WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 7/8 **Lipiec — Sierpień 1948**

P O Z N A Ń **Rok IV**

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 7/8 Lipiec — Sierpień 1948 Rok IV

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Współczesny Katolicyzm w Ameryce

Można sobie postawić pytanie, czy Amerykę dzisiejszą cechuje starość, czy młodość? Jeżeli przez młodość rozumiemy pęd do czynu, namiętne poszukiwanie nowych dróg do prawdy, tendencję do renowacji życia to, — Amerykę trudno nazwać młodą. Klasy robotnicze zaledwie dochodzą do głosu i nie ponoszą odpowiedzialności za losy narodu.

Pisarz francuski Emanuel Mounier z grupy t. zw. postępowych katolików, pisał w francuskim czasopiśmie „Esprit" w 1936 roku, że „klimat polityczny (w Ameryce) panuje taki, jaki był pięćdziesiąt lat wstecz". „Uważanoby za rzecz skandaliczną — pisze Louis Pauwels w tymże „Esprit" w 1946 roku str. 117 — uznanie w Ameryce na przykład niewiasty za zrównaną w prawach z mężczyzną. Amerykanka przerasta w prawach amerykanina, jest jego w całym tego słowa znaczeniu p a n i ą". Katolicyzm amerykański przypomina dzisiaj młodą roślinę, pełną sił i wigoru, która jednak nie doszła jeszcze do pełni rozwoju. (Fides 1947 sierpień). Cała praca katolicka centralizuje się tutaj w diecezji. Znamienna jest tam drobiazgowa interwencja kurii biskupiej w wszystkich sprawach parafialnych. Pobożność chrześcijańska opiera się w Ameryce na zachowywaniu podstawowych zasad chrześcijaństwa przy czym dużą uwagę przywiązuje się do przepisów amerykańskiego h o n o r u, który w pojęciu amerykanina bywa nieraz opacznie rozumiany i utożsamia się niejednokrotnie z żądzą rekordów nawet w dziedzinie religijnej. Mentalność amerykańska zaprawiona jest dużą dozą snobizmu. Stąd trudno wytłumaczyć amerykaninowi, że poziom katolicyzmu w innych krajach może być wyższy niż w Ameryce. Poziom życia katolickiego jest w Ameryce Północnej raczej średni, niż wysoki. Szalenie trudno przekonać amerykanów, że w życiu katolickim ma swoje poczesne miejsce oprócz wielu innych rzeczy także i kwestia

np. ascezy, umartwienia i t. d. Zjawiskiem dość częstym jest np. liczba 60—70 penitentów wyspowiadanych w godzinie. Kierownictwo duchowe jest rzadkim wydarzeniem. Chwalił się jeden kapłan amerykanin, że aż 9 osób w jego parafii z takiego kierownictwa korzystało.

Największym brakiem północno amerykańskich katolików jest właśnie to ich fałszywe przekonanie, jakoby ich katolicyzm był wyrazem wielkiej doskonałości. Nawrócenia są liczne, spontaniczne i przewyższają liczbę odstępstw od Kościoła. Stosunkowo najwięcej odciąga tam ludzi od Kościoła katolickiego zakaz rozwodów i bezkompromisowe przepisy etyki rodzinnej katolickiej. Sprawa licznych rodzin nie przedstawia się wesoło. Z podziwem patrzy się na rodziny posiadające więcej niż dwoje dzieci. Pogańska atmosfera Ameryki wpływa źle na katolików. Współżycie z innymi religiami jest zgodne. Propaganda katolicyzmu nacechowana jest ostrożnością, a to w celu nie zrażania sobie innowierców. W Nowym Jorku przełożona klasztoru San José de la Montana otrzymała niedawno zaproszenie na akademię od rektora seminarium protestanckiego, znajdującego się w pobliżu gmachu klasztoru; to zaproszenie w Ameryce nie razi nikogo.

Prasa katolicka w wielkim stylu nie istnieje i to ze względu na momenty polityczne. Katolicy nie wszyscy są tam republikanami, są i demokraci. Katolicy musieli by więc czytywać i abonować dwa dzienniki, co było by połączone z możliwością fiaska prasy katolickiej. Bale w parafiach są na porządku dziennym, gdyż inaczej zachodziłaby obawa, że katolicy będą uczęszczali gdzie indziej na mniej wybredne bale. Już malcy („milusińscy") mają swych nauczycieli tańca. Protestantyzm w Ameryce obejmuje dwieście sekt, każda z nich jest liczna i liczne posiada świątynie, mimo to stwierdzić wypada, że protestantyzm w Nowym Jorku i w ogóle w Stanach Zjednoczonych raczej zamiera. W Chicago i Kanadzie zdradza jeszcze protestantyzm pewne oznaki życia, czy jednak na długo? Najpiękniejsza świątynia protestancka w Nowym Jorku stała się niedawno przedmiotem sprzedaży publicznej. Brak również duchownym protestanckim prestiżu. Wielu pastorów pracuje w hiszpańsko-amerykańskich republikach w charakterze przedstawicieli handlowo-politycznych. Wśród intelektualistów protestanckich ruch nawróceniowy na katolicyzm rozwija się. Wszystkie sekty protestanckie łączy w Ameryce przede wszystkim idea nienawiści do papiestwa. Specjalnie unikają katolicy amerykańscy zatargów z Żydami. Wśród Żydów amerykańskich ginie wiara i oczekiwanie Mesjasza jako osoby. Spodziewają się zaś Żydzi raczej nadejścia epoki pokoju i szczęścia. Nie brak oczywiście i Żydów nadal oczekujących

Mesjasza. W ostatnich latach narasta w Ameryce liczba buddystów, a to wskutek objęcia przez amerykanów pewnych urzędowych stanowisk na Wschodzie. Wreszcie nie brak w Ameryce i spirytystów. Istnieje nadzieja, że z roku na rok prężność katolicyzmu narastać będzie. Czy uda się kiedykolwiek pogłębić ujęcie katolicyzmu w Ameryce, o tym trudno wyrokować.

Ks. W. Urban.

Droga do doskonałości chrześcijańskiej wedle Ks. Kaspra Drużbickiego T. J.

Ks. Kasper Drużbicki należy do najwybitniejszych pisarzy ascetycznych nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Wpływ jego sięgał nawet poza granice europejskie. W twórczości swej jest on wielce oryginalnym. Stwierdzono w jego spuściźnie ascetycznej pewne wpływy mistyka Henryka Suso, ale w całości zachował on wielką samodzielność i wolność. Przepięknie zjednoczył on życie wewnętrzne z działaniem zewnętrznym.

Poglądy swoje nad sposobami osiągnięcia doskonałości rozwinął Drużbicki w przepięknym dziełku p. t. „Tractatus De brevissima ad Perfectionem via Hoc est De perenni Divinae Voluntatis intentione, executione, apprehensione", wyd. w Kaliszu w 1682 r. Dziełko to wyszło też w zbiorowym wydaniu dzieł Drużbickiego „Operum asceticorum", Calissii 1686, t. I, str. 67—106. Widocznie praca ta wzbudziła zainteresowanie przed wydrukowaniem, skoro przed uzyskaniem aprobaty czytało ją „aliquot eiusdem Societatis nostrae theologi", jak zaznaczył prowincjał polskich Jezuitów, Stanisław Branicki.

Drużbicki utożsamia doskonałość ze świętością. Wyrazów tych używa jednakowo.

Doskonałość chrześcijańska i prawdziwa świętość polega na zjednoczeniu z Bogiem, źródłem wszelkiej doskonałości i świętości i jej początkiem. Zjednoczenie to może być większe, mniejsze i największe. Stąd też i doskonałość może być większa, mniejsza i największa. Dobrym jest Bóg. Stworzenie jest dobre lub najlepsze o tyle, o ile bierze tej dobroci z Boga. Zarazem też stworzenia są o tyle złe lub najgorsze, o ile odstępują od Bożej dobroci. Bóg jest doskonały. Człowiek więc może być doskonałym o tyle, o ile uczestniczy w doskonałości Bożej i z Bogiem się jednoczy. Unio divina est summa perfectio.

Dążenie do doskonałości jest obowiązkiem człowieka. Aby człowiek mógł dążyć do doskonałości i zjednoczyć się z Bogiem musi koniecznie poznać drogi, wiodące do tego zjednoczenia. Konieczność poznania drogi jest oczywista. Człowiek bardzo często ma przed oczyma cel dążenia do doskonałości, lecz z powodu obrania nieodpowiedniej drogi, nie może przybić do zamierzonego celu, jakim jest dla niego osiągnięcie doskonałości. Wybiera więc czasem człowiek drogę zbyt długą. Napotyka na niej liczne przeszkody. Z powodu tych przeszkód raczej prędzej zbliży się do śmierci, aniżeli do upragnionej mety doskonałości. Musi więc człowiek bardzo uważać, aby nie obrał drogi złej i długiej w dążeniu do doskonałości.

Z powodu obrania nieodpowiedniej drogi, mało jest ludzi, którzy obierają drogę krótką i pewną i po niej dochodzą bardzo szybko do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem.

Na samym początku naszego dążenia do doskonałości, musimy jasno poznać nasz cel doskonałości. Celem tym jest tylko Bóg i nikt inny. Oprócz Boga nie można szukać czegoś innego. Człowiek ma szukać w życiu tylko Boga. Innych rzeczy wolno szukać tylko „concomitanter" i „relative". Nie wolno ich szukać tylko dla nich samych, lecz w odniesieniu do Boga. Należy je traktować zawsze nie jako cel, tylko jako pomoc w naszym szukaniu Boga w życiowej wędrówce.

Kto szuka innych rzeczy, lecz nie dla Boga, ten popełnia najgorszą rzecz na świecie.

Życie jest krótkie. Dlatego nie można wybierać długich dróg w dążeniu do doskonałości. Głównym powodem tego, że mało jest ludzi dążących do doskonałości, którzy by cieszyli się „verae et consummatae perfectionis possessione", nawet wśród zakonników, jest wybór złej drogi.

Drużbicki stawia pytanie, czy jest prosta i najkrótsza, bezpieczna, stała i bezpośrednia droga do zjednoczenia z Bogiem? Na pytanie to daje on odpowiedź twierdzącą. Droga taka w rzeczywistości istnieje. Droga „do Boga prowadzi przez samego Boga". Do Boga należy iść przez wolę Bożą i to jest najkrótsza droga: „ire ergo ad Deum, per voluntatem Dei, brevissima via est". Wola Boża jest najkrótszą i najbardziej bezpośrednią drogą do Boga. W dążeniu do doskonałości należy się więc trzymać jednej drogi — w o l i B o ż e j.

Rozum ludzki nakazuje dążyć do celu bez żadnych zboczeń, unikać czynności złych, zmierzających do zakazanych celów, przeciwnych woli Bożej, a wypełniać czynności dobre, zgodne z wolą Bożą.

Pan Bóg jedne czynności człowiekowi nakazał do wykonania, a inne zakazał. Człowiek więc będzie wypełniał wolę Bożą, jeśli bę-

dzie unikał czynności zakazanych, a wypełniał wiernie czynności nakazane. Przez czynności nakazane rozumie Drużbicki przykazania Boskie, postanowienia przełożonych, którzy mają prawo nam rozkazywać. Spełni więc wiernie człowiek wolę Bożą przez wykonanie czynności poleconych „immediate a Deo" i „mediate per homines".

Przy spełnianiu czynności zgodnych z wolą Bożą wielką rolę odgrywa intencja, która powinna być dobra, roztropna, ochotna, przede wszystkim czysta.

Ks. Drużbicki podaje dwa sposoby wzbudzenia intencji, jeden ogólny, drugi szczegółowy. Przy wzbudzaniu intencji należy koniecznie unikać dwóch ostateczności, by nie wzbudzać tej intencji zbyt często i za ogólnie. Radzi on wzbudzać intencję częściej, zwłaszcza wtedy, gdy mamy zabrać się do wykonania jakiejś czynności dnia, naznaczonej nam przez przełożonego. Gdy wzbudzamy intencję przy nowej czynności, to przez to unikamy tych dwu ostatecznością, mianowicie zbytniej częstości i zbyt ogólnej intencji.

Przy spełnianiu naszych czynności, zgodnych z wolą Bożą, winny objawiać się uczucia gorącej miłości, czci synowskiej, czystej bojaźni, pokory, ufności, posłuszeństwa, podziwu, że człowiek może tak zbliżać się do Stwórcy; pewności, że się nie zbłądzi i kontemplacji, że się jest kierowanym przez Boga.

Przez wypełnienie więc woli Bożej może człowiek w życiu swoim „per brevissimam viam" dążyć do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem. Warto więc pokrótce przypomnieć nieobce dzisiejszej ascetyce rady ks. Drużbickiego.

Ks. dr Franciszek Kryszak.

Aby pamięć nie zaginęła

(Kronika parafialna).

Znamienną cechą piśmiennictwa katolickiego w Polsce są rażące braki w historiografii kościelnej. Tak bogate i proszące się wprost o opracowania dzieje Kościoła katolickiego w Polsce czekają napróżno na tych, którzyby strząsnęli pył stuleci z starych akt i foliałów i wydobyli ich obfitą treść na światło dzienne. Praca to olbrzymia i obliczona na długie dziesiątki lat przy licznym udziale historyków. Tymczasem żmudna i mozolna praca badawcza w tej dziedzinie niewielu tylko

znajduje entuzjastów i mało wzbudza zainteresowania. A trzeba i to jeszcze stwierdzić, że do niektórych okresów i do pewnych dziedzin życia katolickiego w Polsce znajdujemy znikomą i zawstydzającą swym ubóstwem ilość źródeł. Nowsze czasy stoją pod tym względem znacznie niżej od dawnych. Zmalało poszanowanie dla dokumentów o historycznej nieraz wartości. Jeżeli np. z dawnych wieków zachowały się niejednokrotnie bardzo obszerne teki korespondencyj wielu osobistości kościelnych, daremnym trudem byłoby kompletowanie ich w odniesieniu do postaci nowszej doby.

Należałoby więc przyczynić się do wzbogacenia materiału źródłowego w dziedzinie historiografii kościelnej i nadrobić dotychczasowe zaniedbania. Byłoby wdzięcznym tematem dla specjalnej pracy wysunięcie problemów w tej dziedzinie. Tutaj ograniczymy się do jednego szczegółu. Ogromne braki wykazują np. źródła do dziejów parafii. W wielu wypadkach jest ich tak mało, że historyk, któryby pragnął je opracować, musiałby z zamiaru zrezygnować lub ograniczyć się do bardzo ogólnikowych szkiców.

By tym brakom zaradzić na przyszłość, należałoby w każdej parafii zaprowadzić t. zw. kronikę parafialną. Ciekawych bliższych szczegółów odsyłamy do artykułu na ten temat w Wiadomościach Archidiecezji Gnieźnieńskiej z r. 1947, nr 6, str. 272—276. Byłoby dobrze, aby kronika parafialna skrupulatnie i zgodnie z prawdą prowadzona, stanowiła jedną z ksiąg kancelarii parafialnej. Może zarządzenie ordynariusza byłoby jeśli nie najlepszym, to w każdym razie najskuteczniejszym impulsem do tego.

Lata minionej wojny, które tak bardzo zaważyły na losach Kościoła w Polsce wogóle, a na jej ziemiach zachodnich w szczególności, czekają przede wszystkim na to, aby je opisano w odniesieniu do każdej parafii. Dokumentów urzędowych pozostało niewiele, dużo uległo zniszczeniu, a z chwilą, gdy wymierać zacznie pokolenie, które niesamowity i niespotykany prawie w dziejach teror religijny przeżywało, wiele rzeczy i spraw godnych pamięci pójdzie w zapomnienie, albo ulegnie pożałowania godnemu zniekształceniu w ustnym podaniu.

Zamiarem więc niniejszego szkicu jest zachęcenie rządców parafii, aby jak najrychlej przystąpili do spisywania dziejów swoich parafii w latach okupacji. Prawie wszystkie parafie, a przynajmniej bardzo znaczny ich odsetek w diecezjach zachodnich, a więc: gnieźnieńskiej, poznańskiej, włocławskiej i chełmińskiej, ma nowych duszpasterzy, bo dawni wymarli w czasie wojny, zginęli z rąk niemieckich w ten czy inny sposób, albo zmienili placówki. Tym trudniejsze dokładne opracowanie wspomnianego tematu.

Zadaniem tych, którzy zabiorą się do niego, będzie w pierwszym rzędzie możliwe dokładne podanie ważnych dat z dziejów parafii za czas od 1939 do 1945 r. Od kiedy mianowicie zaczęły się ograniczenia w spełnianiu posług duszpasterskich, głoszeniu kazań, odprawianiu nabożeństw, kiedy kościół zamknięto, kiedy nastąpiła grabież dzwonów, paramentów, na co zamieniono kościół, kiedy ew. zniszczono kościół i pod jakim preteksem itd. Bardzo często zdarzało się, że parafianie sami ratowali z swego kościoła, co się tylko dało, przed grabieżą. Przekazanie wdzięcznej pamięci nazwisk tych, którzy z narażeniem życia nieraz przez długie lata wojny przechowywali monstrancje, kielichy i ornaty, byłoby dla nich najmilszą zapłatą za usługi oddane kościołowi parafialnemu.

Zbrodnicze niszczenie krzyżów, figur i kapliczek było w wielu wypadkach nie tyle aktem z góry nakazanym, ile raczej skutkiem dzikiego szowinizmu samej ludności niemieckiej, od lat w Polsce zasiedziałej. I to trzebaby zanotować.

Najciekawszą, choć zarazem najboleśniejszą kartę smutnej kroniki wojennej będą stanowiły dzieje duchowieństwa. Ciche i ofiarne męczeństwo katolickiego kleru poniesione za wiarę i polskość nie może żadną miarą pójść w zapomnienie. Za świeże ono, by mogło stać się tematem pracy dla historyka, ale niedługo mogłoby utracić wiele z cech religijnego i narodowego bohaterstwa i zatrzeć się w pamięci potomnych, jeśli nie zostanie dokładnie i zgodnie z prawdą uwiecznione na kartach kroniki. Należałoby wykorzystać wszelkie materiały pisane (zarządzenia władz niemieckich odnośnie do poszczególnych duchownych lub całych zespołów, korespondencje, wyroki, kartoteki więzienne i obozowe) i ustne relacje naocznych świadków śmierci lub męczeństwa kapłanów. Byli przecież wśród zamordowanych lub więzionych w obozach koncentracyjnych prawdziwi bohaterowie. Interes katolicki nakazuje wprost zapewnienie im trwałej pamięci. Wypełnienie suchych kwestionariuszy, ankiet i list strat wojennych nie spełni tego zadania. Każdy duszpasterz ma więc bardzo wdzięczny obowiązek do wypełnienia.

Opracowanie dziejów z lat okupacyjnych dla dekanatów lub diecezyj byłoby już rzeczą łatwą i doprowadziłoby do stworzenia wspaniałego dzieła o historii Kościoła w Polsce w twardych i krwawych latach wojny.

Nie potrzeba dodawać, że dzieło takie jest po prostu nakazem chwili i może oddać niezmierne usługi katolicyzmowi polskiemu.

Dochodzenia w sprawie uzyskania dekretu wdowieństwa

Szczególne dochodzenia nie są potrzebne, jeżeli strona posiada dokument publiczny, który ma znaczenie pełnego dowodu śmierci współmałżonka. Takim dokumentem jest akt zejścia, sporządzony przez władze *kościelne:* proboszcz miejsca zgonu wystawia akt zgonu na podstawie parafialnej księgi zgonów. Akt ten winien być zaopatrzony podpisem i pieczęcią kościelną i prawdziwość jego nie powinna ulegać żadnej rozumnej wątpliwości. Także świadectwo zgonu władzy *świeckiej* jest wystarczającym dokumentem, jeśli zostało sporządzone przez urzędnika stanu cywilnego na podstawie ksiąg zmarłych tego miejsca, w którym dana osoba zmarła i jeśli wpis został dokonany na podstawie zeznania świadka urzędowego i naocznego t. j. oględzin lekarskich zwłok lub równorzędnego świadectwa. Także akty zejścia, sporządzone przez zarządy szpitali i lazaretów (wojskowych) są wystarczające, o ile te instytucje są uprawnione do prowadzenia własnych ksiąg zmarłych. — Powyższe dokumenty władz świeckich są podstawą d o d o k o n a n i a w p i s u z g o n u przez proboszcza miejsca zgonu do parafialnych ksiąg zmarłych. O ile to na podstawie tych dokumentów nie nastąpiło, a nupturient przedstawia proboszczowi tego rodzaju świecki dokument, nie może zaś dostarczyć metryki śmierci wystawionej przez proboszcza miejsca zgonu, rządca parafii winien odnieść się do Ordynariusza, by ten na podstawie tego świeckiego dokumentu wydał kurialny dekret wdowieństwa, który jedynie upoważnia do pobłogosławienia nowego związku małż. (Instr. Episk. Pol. z 9. IX. 46 r art. 27 § 2.)

Wyżej podanego znaczenia nie mają dokumenty świeckie, wydane przez władze cywilne, wojskowe, policyjne i sądowe dot. śmierci współmałżonka, jeśli są oparte na zeznaniach innych, domniemaniach itp. poszlakach. Stąd i poświadczenia urzędu stanu cywilnego nie wystarczają kanonicznie, jeśli jako podstawę wpisu do ksiąg zmarłych biorą orzeczenia oparte na dociekaniach władzy świeckiej; a to z tego powodu, że ,,władze te mają swój sposób ustalania zgonu, nie zawsze zgodny z przepisami kanonicznymi n. p. wywoływanie przez ogłoszenia, wzywające zaginionego do stawienia się". (art. 52 Instr. Episk. Pol.) — W ostatnim więc wypadku należy przystąpić do bada-

nia stanu wolnego i to na podstawie zasad Instr. św. Oficjum z 13. 5. 1868 r. (A. A. S. II. str. 199 n.).

Jeśli więc nupturient *nie posiada metryki śmierci* współmałżonka, wystawionej *przez proboszcza* miejsca zgonu, należy wszcząć starania o uzyskanie dekretu wdowieństwa od władzy duchownej. Materiał dowodowy winien przygotować proboszcz według zasad Instrukcji św. Oficjum z 13. 5. 68 r. Dekret definitywny wdowieństwa wydaje Ordynariusz.

Ordynariuszem *właściwym* do orzekania domn. śmierci zaginionego jest Orynariusz: 1) stałego lub czasowego miejsca zamieszkania tego małżonka, który chce uzyskać dekret wdowieństwa, 2) w którego diecezji zaginiony miał ostatnie miejsce stałego lub czasowego zamieszkania (can. 1561), 3) właściwy ze względu na mające być zawarte małżeństwo (can. 1031, 1097 § 2).

W gromadzeniu materiału proboszcz winien dążyć do tego, by Ordynariusz mógł zdobyć *pewność moralną*, że zaginiony małżonek nie żyje t. zn. musi być wykluczona wszelka rozumna wątpliwość, czy zaginiony może jeszcze żyje. — Brak znaku życia od zaginionego, choćby najdłuższy czas trwający, nawet przy wywoływaniu zaginionego w gazetach, nie jest dowodem jego śmierci, lecz raczej uporu. (Instr. św. Ofic.). — Jeśli Ordynariusz dla braku dowodu oddala wniosek, można wniosek ponowić, jeśli zdobyto nowe dowody.

Źródłami pewności moralnej co do śmierci zaginionego mogą być: 1) zeznanie świadków naocznych i to 2 wiarogodnych świadków zaprzysiężonych, którzy oświadczają, że byli przy śmierci lub widzieli zwłoki, lub byli na pogrzebie. Zeznania muszą być zgodne odnośnie miejsca, czasu, przyczyny i istotnych okoliczności śmierci. Zeznania mają tym większe znaczenie, jeśli świadkowie są krewnymi zmarłego, towarzyszami podróży, broni, współpracownikami itp. — 2) Zeznanie jednego *naocznego* świadka, jeśli to jest osoba z wszechmiar wiarogodna. Zeznanie to winno być poparte zeznaniami świadków nienaocznych, którzy podają ważne okoliczności i zdarzenia dot. zaginionego, lub zachodzić winny ważne okoliczności przemawiające za śmiercią. — 3) Zeznanie świadków ze *słyszenia* t. j. świadków, którzy dowiedzieli się od świadków naocznych o fakcie, czasie, miejscu, przyczynach i istotnych okolicznościach śmierci zaginionego. Świadkowie ci winni też zeznać, czy owi świadkowie naoczni byli ludźmi religijnymi, uczciwymi i prawdomównymi. Zeznania świadków ze słyszenia winny być poparte innymi ważnymi okolicznościami, które wzmacniają wiarogodność danych zebranych ze słyszenia. — 4) *Do-*

wody z poszlak i wieści. Należy wybadać: czy *zaginiony* był religijny, moralny, jakie miał zdrowie, jak dawno był żonaty, czy do małżonka był przywiązany, jemu wierny, czy wiedli życie zgodne i szczęśliwe, czy miał dzieci i je kochał, jaki był jego stosunek do rodziny, czy miał posiadłość, czy spodziewał się spadku, z jakiego powodu opuszczał dom, czy obiecywał pisywać do domu, czy w listach objawiał chęć powrotu do domu, czy przysyłał pieniądze na utrzymanie rodziny, kiedy dał poraz ostatni znak życia, co wtedy pisał o swym zdrowiu. — Co do *starającego się* o dekret wdowieństwa należy zbadać: czy odpisywał zaginionemu na listy, czy nie podawano zaginionemu wiadomości o niebezpiecznej chorobie współmałżonka, jego nieruchomościach, zaginięciu i t. p. — Nie bez znaczenia będą ogłoszenia w gazetach tej okolicy, w której zaginiony ostatnio przebywał. Ogłoszenia te mogą się przyczynić do znalezienia świadków. — Ważnymi danymi mogą być dalej zaświadczenia Czerw. Krzyża, urzędowych biur wywiadowczych, spisy i zaświadczenia o pozostałych po zmarłych ruchomościach, asygnaty funduszu wdów i sierót itp. — Nie bez znaczenia mogą być również listy i doniesienia prywatne od wiarogodnych świadków śmierci. Wtedy należy zbadać pieczęć pocztową, datę listu czy kartki oraz przesłuchać tych, którzy wiadomości te otrzymali; Zbadać, czy list ten nie jest podrobiony, czy nadawca jego jest znany i jaka jest jego wiarogodność.

Gdy brak wszelkich danych, o których wyżej, mogą być również uwzględnione *wieści* o *śmierci* zaginionego, łącznie z innymi okolicznościami dot. jego losu i osoby. *Wieść* o śmierci winna być: 1) poświadczona zeznaniami 2 wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, 2) mieć rozumną podstawę n. p. że zaginiony znajdował się w bitwie, na statku, który zatonął, był zagrożony ciężką i nieuleczalną chorobą, 3) pochodzić od większej i rozumniejszej części miejscowej ludności, 4) zgodna z przekonaniem świadka, który ją uważa za uzasadnioną i 5) nie rozsiewaną przez tę osobę, która w uznaniu śmierci ma swój interes.

Praktyczne postępowanie.

Gdy środki dowodowe okażą się wystarczające, proboszcz: a) pouczy stronę, jak należy napisać podanie do władzy duchownej wzgl. sam wniosek ten napisze. Podanie to podpisuje strona. — b) zażąda metryki ślubu. Jeśli jej nie ma i nie może uzyskać, odbiera proboszcz od strony zaprzysiężone zeznanie na okoliczności ślubu i spisuje protokół, który podpisuje strona i proboszcz, dołączając pieczęć

kościelną, t. zw. dowód ślubu. — c) dołącza dokumenta publiczne i prywatne, mające związek z śmiercią współmałżonka. — d) dołącza protokólarne przesłuchanie pod przysięgą: strony i świadków — każdą osobę przesłuchuje oddzielnie — oraz dla każdej osoby dołącza świadectwo moralności i wiarogodności. — e) W końcu doda proboszcz własną opinię o sprawie (art. 55 Instr. Episk. Pol.).

Tak przygotowany materiał dowodowy odsyła proboszcz bądź do Kurii Biskupiej, bądź do Sądu Duchownego, zależnie od partykularnych przepisów odnośnej diecezji. (Zob. ks. Dr Jan Michalski, Wiadom. Archid. Gnieźnieńskiej Nr 2/3 i 4 r. 1948).

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Franciszek Błotnicki.

O powagę chrztu św.

Między definicją katechizmową, że chrzest jest pierwszym i najważniejszym sakramentem, a praktyką udzielania chrztu w naszych kościołach — istnieje duża dysproporcja. Okoliczności miejsca, czasu i sposobu udzielania tego obrzędu czynią go w praktyce jakimś kopciuszkiem wśród sakramentów św. Udziela go się jakby tylko „na marginesie" naszej pracy w kościele, w rodzaju poświęcenia różańca czy książeczki. Nie ma on określonego swego czasu, nie ma nieraz odpowiedniego miejsca i brak mu uroczystego nastroju.

Słyszałem z ust jednej akuszerki, że ze strachem niesie zawsze dziecko do chrztu, bo zawsze przyniesie „nie w porę" i dostanie burę od proboszcza — to za wcześnie, to za późno, to w niewłaściwy dzień. Zawsze ksiądz czym innym zajęty, zawsze do jakiejś innej pracy się śpieszy. Widziałem w miastach chrzty udzielane w zakrystii, wśród krzątaniny i gwaru służby kościelnej i interesantów. Widziałem chrzty w pustym kościele i widziałem przeciskającego się kapłana z chrztem przez tłum wiernych w czasie uroczystego nabożeństwa przy głównym ołtarzu. Wszystko to nie świadczy o odpowiednim traktowaniu tego najważniejszego z sakramentów. Cała ta sprawa wymaga zastanowienia i uregulowania. W tym celu rzucam tu parę myśli.

1) Powinien być wyznaczony stały czas na chrzty, np. sobota rano.

2) Miejscem chrztu nie powinna być nigdy zakrystia.

3) Chrzest powinien odbywać się w uroczysty sposób, a więc: nie w czasie nabożeństwa, ale i nie w godzinach, gdy nikogo w ko-

ściele nie ma. Po chrzcie — zwłaszcza gdy więcej chrztów jest w jednym dniu — mogłaby być Msza św. na intencję nowoochrzconych, a nawet krótkie przemówienie do rodziców i rodziców chrzestnych.

Czytałem swego czasu opis chrztu w jakiejś parafii austriackiej. O ile on się różnił od chrztów naszych! Dzwony ogłosiły parafii, że w tym dniu stała się rzecz wielka: nowy parafianin przybywał. Rodzina dziecka dnia poprzedniego ustroiła chrzcielnicę, a nawet sąsiedni ołtarz i drogę od wielkich drzwi do chrzcielnicy w zieleń i kwiaty. O naznaczonej godzinie przyniesiono dziecko w otoczeniu rodziny, sąsiadów i przyjaciół. Chórem odmawiano „Wierzę w Boga" i „Ojcze nasz". W czasie Mszy św. (po chrzcie) cała rodzina dziecka była u komunii św. I jeszczej jeden ciekawy szczegół: świecę, którą wręczono przy chrzcie rodzicom chrzestnym w zastępstwie dziecka, zabrano do domu: będzie ona dozgonnym towarzyszem nowego chrześcijanina. Trzymać ją będzie płonącą przy pierwszej komunii św., zapalą ją przy ślubie, a kiedyś podadzą ją do ręki umierającemu chrześcijaninowi na znak, że wiary dochował i w łasce, otrzymanej poraz pierwszy na Chrzcie św., schodzi z tego świata.

O ileż ten chrzest różnił się od naszych! Czy tak ma się on odbywać, czy inaczej, to rzecz dyskusji i wyboru, w każdym razie — uroczyściej, niż dotychczas.

Ad notam

W nr. 4 Wiad. Duszp. w artykule: Przerywanie ciąży w klinikach położniczych podaliśmy statystykę z 1946 r. Kliniki Położniczej P. W. Z. S. (Poznań, ul. Polna) za Głosem Wielkop. z d. 12. 8. 47 r. dodając krytyczne uwagi z punktu widzenia etyki katolickiej.

O b e c n i e dowiadujemy się, że w wspomnianej klinice stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie. Wyciąg statystyczny z ruchu chorych za rok 1947 wykazuje bowiem nast. dane: Ogólna ilość chorych 6776, ilość porodów samoistn. i operacyjn. 3178, ilość porodów niewczesn. i poronień samoistnych 1114, ilość chorych ginekologicznie 1836, ilość chorych na oddziale rakowym 621, ilość przerwań ciąży ze wskazań lekarskich 27. Ilość przerwań ciąży ze wskazań lekarskich wynosi więc obecnie 0,3%.

Wychodząc z założeń etyki katolickiej wyrażamy nadzieję, że ta ostatnia cyfra statystyki wogóle zniknie. Każde sztuczne przerwanie ciąży jest przecież unicestwieniem człowieka, przyszłego obywatela.

X. K.

Varia

W związku z listem pap. Piusa XII do biskupów niemieckich podał Tygodnik Warszawski z 30. 5. 48 m. i. nast. uwagi: 1. Ojciec św. wyraża ubolewanie co do wysiedlenia ludności niem. z terenów wiadomych, a nie dotyka sprawy przydzielenia tych terenów Państwu Polskiemu. 2. Ojciec św. powołał w krótkim terminie Administratorów Apost. dla tych terenów Polski Zachodniej, choć po pierwszej wojnie światowej tereny, które Niemcom przypadły (Adm. Apost. Pilska) kilka lat czekały na własną hierarchię kościelną, niezależną od hierarchii polskiej. 3. Wysiedlanie ludności niem. z terenów Polski Zachodniej nie jest odwetem za zbrodnie niemieckie, lecz udaremnieniem na przyszłość agresji niemieckiej, właśnie z tych terenów jako podatnej bazy wypadowej. 4. Wysiedlanie ludności już poprzednio przeprowadzali sami Niemcy tak co do ludności obcej jak i własnej, np. Niemców nadwołżańskich. 5. Brak stosunków dyplomatycznych między Państwem Polskim a Watykanem, utrudniona komunikacja między Polską a Watykanem i wynikający stąd brak dostatecznych informacyj wywarł w tym wypadku ujemny wpływ. 6. Aluzje niektórych pism polskich pod adresem duchowieństwa polskiego są nie na miejscu, gdyż duchowieństwa polskiego nikt chyba patriotyzmu uczyć nie będzie.

Pro memoria

Kłopotliwe pytania.

Czy prawo kanoniczne się zmieniło — pyta fryzjer — że teraz księża nie przychodzą do fryzjera z tonsurami. Przed wojną w tygodniu zawsze miałem z tym kilku księży, obecnie ledwie czasami ktoś się pokaże. — Trudno tu coś konkretnego odpowiedzieć, bo prawo kanoniczne się nie zmieniło i wyraźnie poleca duchownym noszenie tonsury pod surowymi rygorami kanonicznymi. (Omnes clerici decentem habitum ecclesiasticum... deferant, tonsuram seu coronam clericalem gestent... c. 136 § 1).

Te same pytania stawia często młodzież ale tak wprost — dlaczego niektórzy księża nie noszą tonsury. — U nas jest aż czterech księży i żaden z nich nie ma tonsury. — Wierni są dziś na to bardziej wrażliwi niż dawniej i trudno to tłomaczyć przyzwyczajeniami wojennymi czy innymi nieaktualnymi już przeszkodami. Może się to wydawać nieraz czymś małym, nieistotnym, a tymczasem tak nie jest, bo nakazuje to prawo kanoniczne i umacnia sankcja kanoniczna i obyczajowa oraz odwieczna tradycja Kościoła. Ks. M. P.

Ze świata

Na miesiąc maj b. r. wydał Ojciec św. encyklikę „Auspicia quaedam", w której wzywał duchowieństwo i wiernych do modlitwy o pokój. Pewne oznaki wskazują, powiada papież, jak w wielkiej społeczności narodów po takim rozlewie krwi i po tylu spustoszeniach wojennych pojawiają się znowu myśli przeciw pokojowi i przeciwko tym, którzy poświęcali się pracy odrodzenia, przeciwko tym, którzy usiłują usunąć niezgody i zatrzeć ślady gruzów. — Ojciec św. wzywa więc do zaprzestania niezgody, która nie może człowiekowi pomóc. Wzywa do starań o utrwalenie stosunków między narodami, stosunków publicznych i prywatnych. — W końcu Papież porusza sprawę Palestyny, gdzie ku jego bólowi codziennie przybywa ludzkich ofiar i gruzów. A jest to ziemia tak droga sercu wszystkich. Ojciec św. wzywa do modlitw do Najśw. Marii Panny, aby za Jej pośrednictwem zagadnienie palestyńskie zostało rozwiązane sprawiedliwie i by pokój i zgoda mogły zwyciężyć nietylko w Palestynie ale na całym świecie.

W Rzymie pojawiają się pogłoski, że w najbliższym czasie ma być zwołany konsystorz papieski, na którym byłyby ogłoszone nominacje nowych patriarchów, arcybiskupów i biskupów i prawdopodobnie nowych kardynałów. Będzie też na nim poruszona sprawa policzenia w poczet świętych Joanny de Lestonnac.

Ojciec św. wezwał dzieci całego świata katolickiego, by licznie brały udział w nabożeństwach majowych i prosiły o pokój dla całego świata, a zwłaszcza o spokojne rozwiązanie sporów o Palestynę, będącą ogniskiem wojny, która mogłaby zagrozić całemu światu.

W Rzymie urządzono szkołę katolicką dla dzieci angielskich i amerykańskich, których rodzice mieszkają w Wiecznym Mieście. Dzieci te wraz z rodzicami i nauczycielami zostały przyjęte na audiencji w prywatnej bibliotece Ojca św.

W maju b. r. Włochy i Watykan podpisali układ dotyczący rozgraniczenia terytorium przynależnego do pałacu papieskiego w Castel Gandolfo.

Watykan weźmie po raz pierwszy udział w międzynarodowych Targach w Mediolanie. Watykan wystawi artystyczne i naukowe publikacje, reprodukcje posągów muzeum lateraneńskiego, mozaiki, zbiory monet, medali i odznak.

Ojciec św. ogłosił św. Cafasso patronem wszystkich więźniów włoskich. Jan Cafasso, kanonizowany w wrześniu u. r., poświęcił całe życie polepszeniu doli więźniów włoskich.

Ofiarność papieża dla Polaków nie ograniczyła się do minionych czasów okupacji. Niedawno przekazał Ojciec św. wysoki dar pieniężny dla dotkniętych powodzią rodzin polskich w Alzacji i Lotaryngii. Powziął również inicjatywę zorganizowania stałej opieki nad sierotami po żołnierzach poległych pod Monte Cassino.

Kard. Griffin zaapelował w liście do min. Bevina o międzynarodową ochronę miejsc świętych w Palestynie. Kardynał wskazał na konieczność utworzenia specjalnej międzynarod. siły zbrojnej, której zadaniem miałaby być ochrona miejsc świętych. Straż ta nie powinna się mieszać w wewnętrzne sprawy Palestyny.

W Szwajcarii rozszerza się ruch, który domaga się, aby wszelkie sportowe imprezy i obchody odbywały się nie w niedziele, lecz w soboty po południu. Ruch ten wychodzi z St. Gallen i popierają go nietylko katolicy, ale także protestanci i starokatolicy.

Arcybiskup z Rouen Kardynał Piotr de Julleville zmarł 24. marca b. r. licząc 71 lat.

Na Wielkanoc b. r. przeszło 100 tys. robotników włoskich urządziło pielgrzymkę do bazyliki Matki Boskiej w Assyżu. Rozdano 40 tys. Komunii św.

Międzynar. Tow. Reformy Kalendarza mające swą siedzibę w USA proponuje nast. reformę: Rok ma 12 miesięcy, każdy kwartał 91 dni. Pierwszy miesiąc kwartału 31 dni, oba następne po 30 dni. 31 grudnia byłby dniem nadzwyczajnym, podobnie jak 31 czerwca w latach przestępnych. Niedziela przypadałaby zawsze: 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października. Środa byłaby zawsze: 1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia i 1 listopada. Piątek: 1 marca, 1 czerwca, 1 września i 1 grudnia. Projekt żąda, by wprowadzono reformę w Nowy Rok 1950 r., gdyż wtedy na niedzielę przypada 1 stycznia. Sprawa znajduje się w ONZ i znalazła już zgodę wielu państw m. i. Stany Zjedn. Watykan miał też zająć pozytywne stanowisko godzące się na ustalenie Wielkanocy na 8 kwietnia. Nowy kalendarz byłby bardzo wygodny, gdyż dzień tygodnia przypadałby zawsze na stały dzień miesiąca.

W Paryżu odbył się zjazd katol. dziennikarzy z udziałem prasy francuskiej, belgijskiej, szwajcarskiej, holenderskiej, irlan-

dzkiej i węgierskiej. W lipcu odbędzie się nowy zjazd w Lourdes, a w październiku kongres dziennikarzy katol. w Paryżu. Wysunięto życzenie, by z Watykanu otrzymywano wcześniejsze i więcej szczegółowe informacje, oraz projekt utworzenia osobnej Kongregacji dla informacji.

Rozmowy przedstawicieli Kościoła kat. i ewangielickiego w Niemczech odbywać się będą na przyszłość dwa razy do roku.

W Nowym Jorku przy Columbus Avenue urządzili zakonnicy św. Pawła już przed 4 laty katol. ośrodek informacyjny dla udzielania chętnym porad w zagadnieniach religijnych. Założycielem jest O. W. Holden, współpracownikiem O. A. Burggiaff. Korzysta z dzieła wielu konwertytów, dla których odbywają się kursy religii katol.

Znany pisarz angielski John Eppstein przeszedł niedawno na łono Kościoła. Oświadczył on, że jedną z przyczyn słabości dzisiejszej polityki jest niezrozumienie roli Kościoła i niedoceniania jego znaczenia jako decydującego czynnika w wielu krajach europejskich.

W Spa w Belgii odbył się na Wielkanoc zjazd delegatów międzynarod. organizacji kat. studentów Pax Romana. Reprezentowano 31 krajowych organizacyj na liczbę 61. Byli delegaci nawet z poł. Afryki i Australii. Ustalono formy pomocy wzajemnej w dziedzinie intelektualnej, duchowej i materialnej. Następny zjazd odbędzie się w Meksyku w 1949 r., a w Rzymie w 1950 r.

Kard. Strich, arcyb. Chicago wyraził podziw dla ofiarności polsk. parafii kat. w Stanach Zjedn., spieszących z wydatną pomocą swoim rodakom w Polsce. — Liga Katolicka z siedzibą w Chicago zapowiedziała, że będzie otaczać szczególną opieką sieroty i biedne dzieci w Polsce. Po parafiach w Stanach Zjedn. wpływają już hojne datki na ten zbożny cel.

Z kraju

J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond przekazał milion złotych na odbudowę katedry w Wrocławiu. Jest to wyraźny dowód jak wielkie znaczenie przypisuje władza kościelna rozwojowi polskiego życia religijnego na Ziemiach Odzyskanych.

Orędzie do ludności katol. Ziem Odzyskanych wydał J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond dnia 24 maja wyjaśniając zasadniczo, iż Kościół nie ma zastrzeżeń co do polskiej przyszłości

Ziem Odzyskanych. Stanowisko Ojca św. wykazują cytaty z Jego pism wystosowanych do Episkopatu Polski. Orędzie ma znaczenie historyczne. Tekst jego podały tygodniki katolickie.

Dnia 22 i 23 czerwca b. r. odbył się w Łodzi Synod diecezjalny pod przewodnictwem Ordynariusza J. E. X. Bpa Dra M. Klepacza. Łącznie z synodem odbył się diecezjalny Zjazd Duszpasterski celem realizacji uchwał Synodu Diecezjaln. w dziele pogłębienia życia kapłańskiego, aktywizacji zdrowego duszpasterstwa oraz zwarcia współpracy kapłanów.

Dnia 18 kwietnia odbyło się w Kaliszu zebranie księży i świeckich b. więźniów politycznych, którzy złożyli ślubowanie w Dachau. Uchwalono założyć Bractwo św. Józefa, które ma szerzyć cześć św. Józefa i pod jego opieką stworzyć sierociniec dla dzieci ofiar zamęczonych w obozach koncentracyjnych. Prezesem bractwa jest X. bp. Korszyński, sufragan Włocławski.

J. E. X. bp. Kazimierz Tomczak sufragan Łódzki, obchodzi w tym roku czterdziestolecie działalności kapłańskiej, a 20-lecie sakry biskupiej.

Kapituła prowincjon. OO. Karmelitów Bosych wybrała w Krakowie Przełożonym prowincji polskiej O. Anzelma b. Definitora Generaln. zakonu i b. rektora kolegium międzynar. w Rzymie.

W Krakowie wychodzi kwartalnik teologiczny Polonia Sacra pod kierunkiem profesorów Wydziału teolog. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Naczelną redakcję objął X. prof. Dr Wł. Wicher. Administr. pisma znajduje się przy ul. Szpitalnej 2, Kraków. Wydawn. Mariackie. (Zeszyt 1 i 2 po 150,— zł).

W Częstochowie odbył się w kwietniu b. r. Tydzień Biblijny. Wykłady wygłosił X. prof. Dr. Eugeniusz Dąbrowski, znany biblista polski.

„Caritas" organizuje na dzień 19 lipca (dzień św. Wincentego a Paulo) „Dzień ubogich" po poszczególnych parafiach. Ideą przewodnią jest zespolenie w jedną wielką rodzinę każdą parafię i pobudzenie do zakładania stowarzyszeń wincentyńskich.

W kwietniu bawił w Polsce dyrektor Ligi Katolickiej w Chicago Ks. Stan. Piwowar. Badał jak dalece celową była pomoc religijna udzielona Polsce przez Ligę oraz w jakiej mierze potrzebną jest dalsza pomoc. Był przyjęty przez J. Em. XX. Kardynałów Hlonda i Sapiehę. W Krakowie odbyło się przed wyjazdem uroczyste poże-

gnanie, na które przybyli dyrektorzy Diec. Związków Caritas. Ks. Piwowara obdarzono mianem „ambasadora miłosierdzia".

Na terenie Polski wzmogli ostatnio swą działalność Świadkowie Jehowy. W specjalnych broszurach grożą „doskonałym sądem Bożym" i końcem świata. (Warto przypomnieć, że swego czasu rząd amerykański skonfiskował książkę wydaną przez kierownika sekty Rutherforda p. t. „Tajemnica dokonana", jako szerzącą anarchię w państwie. Tenże Rutherford został skazany na 20 lat więzienia za szpiegostwo. Założyciel sekty Karol Russel nie posiadał wykształcenia nawet średniego; pracował jako pomocnik handlowy w sklepie. Pierwotnie był kalwinem, potem kongregacjonistą, wreszcie adwentystą. Jakoby prorok organizuje mówców dla głoszenia „Bosk. planu wieków". Zapewniał, że nie umrze, że uderzy w „Jordan" (śmierć) i przeprowadzi siebie i wyznawców żywcem do ziemi obiecanej. Umarł w 1916 r. Wyznawcy pocieszali się, że kochany brat odrazu został przemieniony z ludzkiej natury w boską). — Wszelkimi sposobami pragną zdobyć sobie zwolenników sekty.

W Katowicach zostały wznowione prace nad ukończeniem kościoła katedralnego pod wezwaniem Chrystusa Króla. Ukończenie budowy ma być wyrazem wdzięczności ludu śląskiego za ocalenie miasta i hut od zniszczenia.

Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu wznawia wydawanie: Jasnych Książek, znanych z czasów przedwojennych. Jako pierwsze ukażą się nowości wydawnicze podane na ostatniej stronie (okładka) niniejszego miesięcznika. Warunki nabycia tamże podane.

Notatki bibliograficzne

Ks. Bp. Dr Zdzisław Goliński. Nauka św. Augustyna o kłamstwie na tle historycznym. Lublin 1948. Str. 95. Tow. Nauk. K. U. L. Al. Racławickie 14.

Nagromadzony jeszcze przed wojną przez Czcig. Autora obszerny materiał do opracowania niniejszego zagadnienia został zniszczony przez najeźdźcę germańskiego. Z pozostałych notatek złożył Autor rozprawkę, którą moralista i katecheta przeczyta z pożytkiem, gdyż zapozna się z zasadami interpretacyjnymi św. Augustyna w tej dziedzinie bądź co bądź pouczającymi. Także duszpasterz weźmie tę rozprawkę chętnie do ręki, gdyż poruszone w niej zagadnienie interesuje każdego kapłana.

O. Joachim Bar i O. Wojciech Zmarz Franciszkanie. Polska bibliografia prawa kanonicznego. Tom II za lata 1800—1940. Lublin 1947. Str. 355. Tow. Nauk. K. U. L. Al. Racławickie 14.

Jako pierwszy ukazuje się ten tom, gdyż jest bardziej potrzebny. Tom pierwszy ma się ukazać po roku. Niniejszy tom ukazał się właśnie na trzydziestolecie ogłoszenia Kodeksu prawa kanonicznego. Ułatwi on pracownikowi naukowemu badanie odnośnej dziedziny, zarazem jest dowodem rozwoju wiedzy kanonistycznej w Polsce. Korzystać będą z tego dzieła nietylko teolodzy, lecz także prawnicy, historycy i działacze społeczni. Tom niniejszy okazuje za lata 1800—1940 ok. $5^1/_2$ tys. pozycyj z dziedziny prawa kan. i jego pogranicza. Układ jest rzeczowy. Praca ta jest chlubnym wykonaniem uchwały VII Zjazdu Zw. Zakł. Teologicznych z 1933 r. Zasługa Czcig. Autorów jest wybitna, gdyż bibliografia prawa kan. dla nauki polskiej jest nieodzowna. X.

Ks. Dr Marian Alfons Myrcha. Sądy polubowne w prawie kanonicznym. Studium prawno porównawcze. Lublin 1948. Str. 310. Tow Nauk. K. U. L. Al. Racławickie 14.

Niniejsza rozprawa zainteresuje kanonistów i prawników świeckich, którzy nie tylko pod względem naukowym lecz i praktycznym pragną poznać zasady prawne, normujące działanie sądów polubownych w forum kościelnym. Przedmiot został wszechstronnie i wyczerpująco przedstawiony. — Autor wypełnił lukę polskiej literatury kanonicznej dając swą cenną rozprawę. Dotychczas bowiem zagadnienie sądów polubownych traktowano zwykle przygodnie, ubocznie. Cywilne ustawodawstwo polskie t. j. odnośne artykuły Kod. postępowania cyw. oraz Kod. zobowiązań łącznie z prawem osobowym i opiekuńczym, — kanonizowane przez prawodawcę kośc., — zostały szczegółowo zbadane i oświetlone. Jako naukowiec nie omieszkał Autor przy istotnych zagadnieniach dać rys historyczny poszczególnych kwestii opierając się na pierwszych źródłach i najnowszej literaturze. Praktycy z wdzięcznością przyjmą wzory pism procesowych dotycz. sądownictwa polubownego. Rozprawa ta, wykazująca ogrom mrówczej i wnikliwej pracy młodego uczonego, jest jedną z najlepszych, jakie Wydz. Kanoniczno-Teolog. Kat. Uniwersytetu Lubelskiego w ostatnim czasie wydał. — Polecamy ją uwadze naszych czytelników. X.

Ks. Dr Aleksy Petrani. Zasada większości w prawie kanonicznym. Lublin 1947. Towarzystwo Naukowe K. U. L. Str. 220+XXVII.

Ks. Dr Petrani, prof. K. U. L., w pracy swej bada kwestię zasady większości w prawie kanonicznym tak dawnym jak i nowym. Autor wykazuje, że zasada ta znana była starożytnym Grekom i Rzymianom i przez nich stosowana w życiu publicznym i w prawie. Kościół katolicki przejął od nich tę zasadę i udoskonalił w ciągu wieków, stosując ją w kolegialnych instytucjach kościelnych, np. w zakonach, kapitułach, synodach, soborach, kiedy dokonywano wyborów lub przeprowadzano uchwały.

Kodeks Prawa Kanonicznego udoskonalił zasadę większości w tym sensie, że jeśli postanowienia nie zapadną większością głosów w pierwszych dwu głosowaniach wtedy przy trzecim głosowaniu rozstrzyga większość względna. W niektórych jednak wypadkach żąda Kodeks większości kwalifikowanej, lub tylko względnej. Różnorodność zastosowania zasady większości podaje prawo partykularne, szczególnie zakonne.

Stosunkowo szeroko omawia Autor stosowanie zasady większości w wyborach papieży.

Praca napisana jest jasno i zrozumiale. Każdy kapłan może ją przeczytać z pożytkiem. Wiele ciekawych szczegółów z wyborów kościelnych zainteresować musi każdego czytelnika. Ks. P.

Nadesłano do redakcji:

Ks. Dr Jan Bochenek, U stóp tabernakulum. Rozważania eucharystyczne. Tarnów 1948. Str. 175. Cena 270,— zł. Nakł. Spółdz. Wydawn. „Veritas” w Tarnowie.

Ks. Michał Banach. Szli święci przez Polskę. Nakł. Wydawn. św. Krzyża w Opolu 1948. Str. 87. Z cyklu: Świetlane Polski Postacie pod red. Ks. Dr St. Brossa. Nr 1. Krótkie lecz barwne życiorysy Świętych Polskich.

Ks. Fr. Czarnik M. S. U stóp Matki Płaczącej. Rozważania o zjawieniu się Matki Bosk. w la Salette. Nakł. XX. Saletynów. Rzeszów 1948 r. Str 224. Cena 150,— zł. Czytanki na maj i październik.

O. Dr Jan Bar, Franciszkanin. **Szkoła Seraficka.** Podręcznik dla członk. trzeciego zakonu św. Franciszka. Wrocław 1948. Str. 126 Cena 125,— zł. (Skład Kraków, pl. WW. Świętych).

Juliusz Kędziora. Szymon syn Jony. Portret człowieka. Kraków 1948 r. Str. 435. Cena 800,— zł. Nakł. Wydawn. Mariackiego, Kraków, Szpitalna 2.

R. Moszyński i L. Policha. Lublin w czasie okupacji. (1939—1944). Lublin 1948. Str. 23. Tow. Nauk K. U L. Badanie zbrodni niem. na podstawie badań sądowych. Ilustrowane.

Ks. Antoni Chlondowski, Missa Puerorum. Łatwa Msza na chór sopranów i altów z towarzyszeniem organów lub harmonium. Op. 80. Wydawn. Salezjańskie Warszawa, Ks. Siemca 6. Cena partyt. 300,— zł, głosy po 45,— zł.

Broszurki o sektach w Polsce:
Wydane: Apostolstwo Modlitwy, Kraków ul. Kopernika 26.

Kościół narodowy (Hodurowcy) Ks. St. Bojko T. J. Str. 35, cena 40,— zł.

Świadkowie Jehowy (Badacze Pisma św.) broszurka, cena 35,— zł. Wydane tamże.

Pomocy w zakładaniu **Biblioteki Parafialnej** udziela: **Biblioteka Dobrej Książki.** Warszawa, ul. Rakowiecka 61.

Uwaga: Kielichy, monstrancje, pateny do chorych, lichtarze, dzwonki, krzyże do chorągwi, wieczne lampy, pozłotę, posrebrzanie itd. wykonuje po cenach bardzo przystępnych: **Wytwórnia naczyń kościelnych, Smentek,** Poznań, Al. Marcinkowskiego 20 w podwórzu lewo.

Kursy wakacyjne

OGÓLNOPOLSKI KURS DUSZPASTERSKI

na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w dniach 24—27 sierpnia (wtorek — piątek) 1948 r.

Temat ogólny: „Zadania polskiej ambony w dobie obecnej”.

Wtorek, 24 sierpnia.

Godz. 9,00 — Msza św. w Kościele Akademickim.
„ 10,15 — Otwarcie Kursu.
„ 10,30 — Ambona polska wobec zadań czasu. — Ks. Prałat Z. Pilch, Kielce.

Godz. 11,30 — Ku odrodzeniu osobowości kaznodziejów. — Ks. Bp Dr K. J. Kowalski, Pelplin.
„ 12,30 — Nauczanie kościelne a współczesne prądy ideowe. — Ks. Prof. Dr J. Pastuszka, Lublin.
„ 13,30—16,00 — Przerwa obiadowa.
„ 16,00 — Praca ambony nad umocnieniem jedności religijnej — Ks. J. Bajko T. J., Toruń.
„ 17,00 — O rozwój kaznodziejstwa apologetycznego — J. E. Ks. Bp Dr M. Klepacz, Łódź.
„ 18,00 — O prawidłowym użyciu organów głosowych — Prof. Dr J. Świtek, Lublin.

Środa, 25 sierpnia.

Godz. 9,00 — O rozwój kaznodziejstwa społecznego — J. E. Ks. Bp Dr St. Wyszyński, Lublin.
„ 10,00 — Nawrót ambony ku źródłom biblijnym. — Ks. Prałat Dr Z. Pilch, Kielce.
„ 11,00 — Głos Papieża Piusa XII o kazaniach katechizmowych. — Ks. Prow. E. Bulanda T. J.
„ 16,00 — O rozwój kaznodziejstwa katechizmowego w Polsce. — Ks. Prałat Dr Z. Pilch, Kielce.
„ 17,00 — Rola ambony w budowaniu Ciała Mistycznego Chrystusa (Enc. Mystyci Corporis na ambonie) — Ks. M. Rękas, Katowice.
„ 18,00 — Technika głoszenia kazań. — Ks. Dr W. Kosiński, Radom.

Czwartek, 26 sierpnia

Godz. 9,00 — Udział ambony w odrodzeniu liturgicznego życia w Polsce.— Ks. Admin. Apost. Dr A. Wronka, Gdańsk.
„ 10,00 — Ambona w obronie chrześcijańskiego małżeństwa. — Ks. Admin. Apost. Dr T. Bensch, Olsztyn.
„ 11,00 — Ambona w obronie życia ludzkiego. — Ks. Bp Dr Z. Goliński, Lublin.
„ 16,00 — Problem własności prywatnej na ambonie. — Ks. Prof. Dr J. Keller, Lublin.
„ 17,00 — Zwalczanie plagi alkoholizmu. — Ks. A. Cząstka, Kraków.
„ 18,00 — Wnętrze kościoła tłem dla naszych kazań. — Ks. Dr S. Sprusiński, Warszawa.

Piątek, 27 sierpnia.

Godz. 9,00 — Wychowawcza rola kazania w urobieniu nowego człowieka. — Ks. J. Płaza T. J., Kraków.
„ 10,00 — Kazanie stanowe jako postulat współczesnego pasterzowania. — Ks. Prof. Dr Krawczyk, Sandomierz.
„ 11,00 — O rozwój kaznodziejstwa dla dziatwy szkolnej i młodzieży. — Ks. Dr Władysław Szafrański, Włocławek.
„ 12,00 — Rozwój pracy misyjnej i rekolekcyjnej po diecezjach. — Ks. J. Małysiak, Kazimierz n. Wisłą.
„ 15,00 — Konferencje do zakonnic. — Ks. Dr W. Kosiński, Radom.

Godz. 16,00 — Nasze kazania w oczach katolików świeckich.. — Prof. Dr I. Czuma, Lublin.

„ 17,00 — Zakończenie Kursu w Kościele Akademickim.

Uwagi:

1) Po 3 referatach przed południem i po południu dyskusja.

2) Wieczorem krótka konferencja duchowna.

3) Zgłoszenia z zaznaczeniem, że ewentualnie prosi się o mieszkanie i wyżywienie, należy kierować do dnia 1 sierpnia br. na adres: Kurs Duszpasterski, Lublin, Al. Racławickie 14, K. U. L. Kancelaria Rektorska.

WAKACYJNE KATECHETYCZNO-PEDAGOGICZNE KURSY DLA KSIĘŻY PREFEKTÓW I PP. KATECHETEK.

Instytut Katolicki we Wrocławiu w porozumieniu z odnośnymi Władzami organizuje w czasie letnich wakacyj:

1) kurs katechetyczny dla pp. **katechetek i nauczycielek religii** w dniach 16—22 sierpnia b. r.
2) kurs pedagogiczny dla **księży prefektów** w dniach 24—27 sierpnia b. r.

Wykłady na kursie katechetycznym dla pp. katechetek

będą prowadzone na nast. tematy:

1) Środowisko jako czynnik wychowania chrześcijańskiego.
2) Nabożeństwa dla dzieci i młodzieży.
3) Przeżycia religijne dzieci w okresie przygotowania do pierwszych Sakramentów Świętych.
4) Zaprawianie dzieci do wypełniania obowiązków chrześcijańskich.
5) Wychowanie charakteru młodzieży w szkole powszechnej.
6) Wychowanie liturgiczne.
7) Udział dzieci w życiu parafii.
8) Rodzina w szerszym środowisku wychowawczym.
9) Organizacja pracy katechetki i jej rola w parafii.

Referaty na kursie pedagogicznym dla księży prefektów:

1) Pielęgnowanie modlitwy i wychowanie sakramentalne.
2) Przyczyny kryzysów religijnych i załamań się młodzieży.
3) Rola uczuć w życiu religijnym — Ks. dr Huet, Opole.
4) Psychika dzisiejszej młodzieży — Ks. J. Stączek, Jarosław.
5) Wychowanie seksualne — Ks. prof. dr Kozubski, Warszawa.
6) Oportunizm ideologiczny — Ks. Stefan Piotrowski, Warszawa.
7) Środowisko wychowawcze — Ks. M. Finke, Poznań.
8) „Poemat pedagogiczny" Makarenki w świetle katolickiego systemu pedagogiki integralnej — Ks. dr J. Wojtukiewicz, Wrocław.
9) Najnowsze zdobycze biologii i ich wpływ na kształtowanie się światopoglądu młodzieży — O. Sąsiadek T. J., Wrocław.

Opłata za udział w kursie łącznie z mieszkaniem i utrzymaniem wynosi 2.000,— zł.

Zgłoszenia kierować na adres: Instytut Katolicki, Wrocław 8, Aleja J. Kasprowicza 26/28.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Z. Baranowski.

IX. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

ŹRÓDŁA POKOJU.

I. Niepokój na świecie.
II. Źródła pokoju:
1. praca,
2. uczciwe sumienie,
3. ufność w Bogu.
III. Król Pokoju.

I. Pan Jezus płacze nad miastem świętym Jerozolimą, mówiąc: „O gdybyś i ty było poznało, co jest ku pokojowi twemu". Ale Jerozolima w zaślepieniu swoim nie obrała drogi pokoju, lecz drogę zatracenia. Pan Jezus słyszy, jak tłumy przed pałacem Piłata wołają: „Ukrzyżuj go! Krew Jego na nas i na syny nasze". Pan Jezus widzi, jak obce wojska oblegają miasto, jak giną tłumy obrońców i mieszkańców, jak miasto i świątynia toną w płomieniach i rozsypują się w gruzy. Dziś jeszcze w Jerozolimie bicie dzwonów miesza się nieraz z hukiem armat i bomb.

Jerozolima nie poznała drogi pokoju. I świat obecny nie może znaleźć pokoju. Minęły trzy lata od zakończenia wojny, a narody nie umieją dojść do porozumienia. Owszem, tu i tam wybuchają krwawe walki: to w Grecji, to w Chinach, to w Indonezji, to gdzieindziej. Chciałoby się zawołać słowami Chrystusa: „O gdybyś poznał wreszcie, świecie, co jest ku pokojowi twemu!"

II. 1. Źródłem pokoju jest p r a c a. Świat cały a zwłaszcza ojczyzna nasza, zasłana jest ruinami. Wojna poczyniła bolesne szczer-

by w narodzie naszym i w całym świecie. Przewroty społeczne zmieniły oblicze ziemi. Dawne czasy już nie wrócą. Trzeba zabrać się do dzieła, by na nowych podstawach odbudować życie rodzinne i życie narodu.

Środkiem odbudowy jest praca, uczciwa, wytrwała, wytężona praca. Nie spekulacja, która przez noc chce zdobyć majątek różnymi sprytnymi kombinacjami; nie chciwość, która chce wszystko zagarnąć dla siebie, a bliźniemu nie życzy kawałka chleba; nie lenistwo, które zakłada ręce i czeka na lepsze czasy. Na takich fundamentach nie można budować przyszłości, tacy ludzie żyją w ciągłym niepokoju o jutro, o byt swój. Przeciwnie, kto życie swoje oparł na sumiennej pracy, ten patrzy w przyszłość spokojnie.

Mówi się dziś wiele o wartości pracy, o wyścigu pracy, o świecie pracy. Oby nam czasy, które przeżywamy, pozostawiły w spuściźnie poszanowanie pracy ludzkiej, umysłowej czy fizycznej. Praca jest zadatkiem błogosławieństwa Bożego i pokoju na świecie.

2. Źródłem pokoju jest uczciwe sumienie. Skoro mam spokojne sumienie, jestem w zgodzie z Panem Bogiem, czego się będę bał? Niepewnej przyszłości? Śmierci? Dla człowieka sprawiedliwego śmierć jest początkiem wiecznego szczęścia. Przeciwnie, jakże nieszczęśliwy jest człowiek, którego dręczy złe, nieczyste sumienie! Nie ma spokoju dla bezbożnych — ostrzega nas Pismo św.

Masz na sumieniu krzywdę ludzką. Choćby cię nie dosięgła sprawiedliwość ludzka, gnębić cię będą wyrzuty sumienia. Nie zaznasz ani szczęścia ani pokoju, dopóki krzywdy nie naprawisz.

Opanowała cię zazdrość, nienawiść. Zatruwa ci życie, nie daje spokoju ani we dnie, ani w nocy. Procesujesz się z sąsiadami, kłócisz się z kolegami. Jakże często motorem życia naszego jest nie serce, lecz żółć, zatruwająca jadem swoim spokój własny i cudzy.

Grzech niszczy też pokój w rodzinie. Pijaństwo, niezgoda, niewierność sprawiają, że rodzina, która ma być przybytkiem Boga i szkołą miłości, staje się często ziemskim piekłem.

Nie ma też pokoju wśród narodów świata, bo dzieli je pycha, chciwość, okrucieństwo. Słusznie upomina nas Ojciec św., że nie będzie na świecie prawdziwego pokoju, dopóki nie zapanuje w życiu międzynarodowym sprawiedliwość i miłość. Nie pomogą żadne traktaty i kongresy, dopóki nie dojdzie do głosu w polityce światowej głos sumienia.

3. Źródłem pokoju jest ufność w Bogu.

Jakże często słychać trwożliwe głosy: Co nam przyszłość przyniesie? Co nas jeszcze czeka! Pokój czy wojna czy koniec świata? Przypomnijmy sobie słowa, które Pan Jezus rzekł do uczniów pośród burzy na morzu: „Czemu boicie się, ludzie małej wiary?" Ostatecznie czuwa jeszcze nad światem Opatrzność Boska. Ponad ziemskimi potęgami króluje moc Chrystusa, który rzekł: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi". Tutaj wśród lęku i niepokoju obecnych czasów będą nam źródłem otuchy ojcowskie słowa św. Piotra: „Uniżajcie się tedy pod mocną rękę Boga, wszelką troskę swoją nań składając, albowiem On ma pieczę o was".

III. Pełnić obowiązek swój i pracę swą z uczciwym sumieniem, z ufnością w Bogu — oto źródło pokoju dla poszczególnych ludzi i całych narodów.

Panie Jezu, Królu pokoju, zmiłuj się nad światem! Matko Boska, Królowo pokoju, módl się za nami. Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

X. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

MATKA BOSKA SZKAPLERZNA.

Matka Jezusowa błogosławioną.
I. Pochodzenie szkaplerza.
II. Znaczenie szkaplerza.
III. Skuteczność szkaplerza.
Nośmy go godnie!

„Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał".
Łuk. 11, 27.

Dobre dzieci są chlubą swych rodziców. Tak było i z P. Jezusem. Gdy głosił przecudne nauki, gdy przechodził przez Ziemię świętą wszędzie dobrze czyniąc i lecząc niemoc wszelaką, podnosiły się zewsząd objawy podziwu. Pewnego razu jedna z niewiast zawołała w zachwycie: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał!" Nie zaprzeczył temu P. Jezus, tylko dodał na naszą pociechę: „Błogosławieni i ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go".

Matka N. pierwsza przyjęła w siebie odwieczne Słowo Boże i strzegła go. My też przyjmujemy słowa Boże, które zawdzięczamy Synowi Bożemu i jeśli je zachowujemy, jeśli je wprowadzamy w nasze życie, dajemy dowód że prawdziwie miłujemy Jezusa, a tym samym mamy udział w Bożym macierzyństwie Marii.

Dziś 16 lipca — święto Matki Boskiej Szkaplerznej. Jedni z nas przyjmują po raz pierwszy św. jej szkaplerz, inni ponawiają swoje przyrzeczenia szkaplerzne. Byśmy to uczynili z głębokim zrozumieniem i gorącą miłością, przypomnijmy sobie dziś: 1) pochodzenie, 2) znaczenie, 3) skuteczność świętego szkaplerza karmelitańskiego.

I. Pochodzenie szkaplerza. — Pragnąłbym, by dziś dusze Wasze uleciały do celi Generała Zakonu OO. Karmelitów, błog. Szymona Stocka i zobaczyły, jak mu się zjawia Matka N. z Boskim Dzieciątkiem. Mały Jezus trzyma w rękach swych szkaplerz, podaje go Matce N., a Matka N. klęczącemu bł. Szymonowi, zapewniając go, że kto go godnie nosić będzie, dozna opieki Maryi za życia i przy swoim zgonie.

Pragnąłbym też, by dusze Wasze uleciały do mieszkania papieża Jana XXII i zobaczyły, jak mu się ukazuje we śnie N. Maryja Panna, poleca mu zatwierdzić szkaplerz święty i obiecuje wybawić z czyśca w pierwszą sobotę po śmierci dusze tych, którzy będą nosić pobożnie ten św. szkaplerz, zachowywać post i odmawiać pewne modlitwy.

Pragnąłbym wreszcie, byście sobie uprzytomnili dziś czyściec z pogrążonymi w nim duszami. Oto i w dzisiejsze święto zstępuje tam N. Panna Szkaplerzna, wybawia stamtąd dusze swych czcicieli i wprowadza je w triumfie do nieba.

II. Znaczenie szkaplerza. — Czy to jednak możliwe? Czyż to drobne noszenie dwóch płatków sukna — albo w ich zastępstwie i medalika szkaplerznego — może nam zapewniać opiekę N. Panny za życia i śmierć w łasce Bożej i rychłe wybawienie z ognia czyśćcowego?

Śmieją się niedowiarkowie z tych naszych — jak mówią „zabobonów" i mają pozorną słuszność. Bo czyż istnieje jaka proporcja między noszeniem tych dwóch płatków sukna, a obiecywanymi przez Maryję łaskami? — Nie istnieje, jeśli weźmiemy rzecz czysto po ludzku. Istnieje, jeśli ją weźmiemy po bożemu.

Samo prywatne objawienie bł. Szymonowi, czy nawet papieżowi Janowi XXII, nie byłoby nam wystarczającą rękojmią, że się nie łudzimy. Atoli posiadamy cały szereg dekretów Stolicy Apostolskiej, potwierdzających nabożeństwo do Matki Boskiej Szkaplerznej i zachę-

cających wiernych do godnego noszenia szkaplerza czy medalika szkaplerznego. „Zabobon" może nam ten tylko zarzucać, kto nie rozumie, czym jest dla nas szkaplerz święty.

Byłby on tylko płatkiem sukna, gdyby się doń nie przyłączyły błogosławieństwo i modlitwy Kościoła oraz nasz udział w zasługach karmelitańskiego Zakonu. Nieskończenie mądry Bóg prowadzi stworzenia do celów ich odpowiednimi środkami. Ponieważ składamy się z duszy i z ciała, prowadzi nas ludzi przez rzeczy widzialne do świata niewidzialnego. Stworzył świat materialny, byśmy poznawali Stwórcę z jego dzieł widzialnych. Zesłał nam Syna swego, byśmy go mogli widzieć, słyszeć, a nawet dotykać w żłóbku, na krzyżu, w Przenajśw. Sakramencie. Duch św. działa w nas przez znaki widzialne: wodę chrzcielną, wyznanie w konfesjonale, namaszczenie świętymi Olejami.

Wieża kościelna, strzelająca w górę przypomina nam niebo, ołtarze, obrazy w kościele czy w domu uczą nas prawd wiary i pobudzają do Bożej miłości. Podobnie i szkaplerz i medalik szkaplerzny. One są tylko środkiem zbliżenia nas do Boga i Maryi. Dzięki modlitwie Kościoła służą nam one do zbawienia.

III. Skuteczność szkaplerza. — Gdy go bowiem przyjmujemy, musimy być w stanie łaski poświęcającej. Gdy go nosimy, a źle się sprawujemy, jest nam on ciągłym wyrzutem, że go niegodnie nosimy. Iluż to ludzi, mężczyzn i niewiast, zdjęło swój szkaplerz z piersi, bo on ich palił z powodu wyrzutów sumienia. Jakiś głos im mówił: „Nosisz szatę Maryi — a klniesz, prowadzisz brzydkie rozmowy, popełniasz brzydkie uczynki, kradniesz, pijesz! Czy ci z tym do twarzy?

O stokroć szczęśliwsi są ci, którzy ukochany swój szkaplerz przyciskają do piersi w każdej pokusie i wołają: „Matko N. nie daj szatanowi syna Twojego — nie daj córki Twojej!" Ci noszą godnie szkaplerz. Nic więc dziwnego, że przyznaje się do nich Matka N. i za ich życia i w godzinę śmierci i w chwili sądu, że trafi za nimi aż do czyśca, wybawi ich stamtąd i wprowadzi ich do nieba.

Trzeba jednak, by zachowali warunki, jakie im nałożył swego czasu kapłan, z którego rąk brali św. szkaplerz. Możeśmy o nich zapomnieli? Przypomijmy je sobie, albo prośmy spowiednika, by je nam zmienił na odpowiadające nam modlitwy.

Cieszmy się dziś wszyscy i ci, co od dawna nosimy szkaplerz Maryi i ci, którzy go dziś przyjmujemy. To dowód, że się publicznie przyznajemy do Matki naszej i Królowej nieba. Nie przynośmy jej wstydu, a Ona przyzna się do nas zawsze. Amen.

Ks. Jan Zaręba, Gorzów.

XI. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

WYWYŻSZAĆ CIĘ BĘDĘ O PANIE!

I. Liturgia XI niedzieli wzywa nas do słuchania i głoszenia słowa Bożego.
II. Lekcja dzisiejszej niedzieli wyjaśnia nam to słowo Boże.
III. W ewangelii leczy Chrystus głuchoniemego, by pojął słowo Boże, żył nim i dalej je głosił.
IV. Życiem naszym głośmy wszędzie Boga.

„Bóg w świętym miejscu swoim; Bóg... daje moc i siłę ludowi swemu". (Ps. 67).
„Wywyższać Cię będę, Panie, iżeś mię przyjął... Panie, wołałem do Ciebie, i uzdrowiłeś mię". **(Ps. 29).**

I. Wspaniałym introitem rozpoczyna się dzisiejsza Msza św. Potrzeba nam tylko otworzyć uszy ku słuchaniu słowa Bożego, które głosi nam Kościół i usta nasze ku głoszeniu tego słowa wśród naszego otoczenia, w rodzinach naszych, przy warsztacie pracy, w biurze, w szkole, na ulicy,... wszędzie....

II. A treścią tej nauki jest sam Bóg. — Bóg co jest źródłem szczęścia ludzkiego — Bóg, który daje ludzkiej duszy siłę i moc wytrwania. — Bóg karzący tych co Go nienawidzą. Słowo Boże głosi nam Boga, naszego Ojca. Potężny to zaiste introit dzisiejszej Mszy św. poprzedzający przyjście Pana nad Pany na ołtarz w czasie Najśw. Ofiary.

Idziemy naprzeciw naszemu Zbawicielowi. A idziemy poprzez gorącą prośbę zawartą w dzisiejszej kolekcie o miłosierdzie i przebaczenie nam win i poprzez wsłuchanie się w lekcję św. Pawła, zwiastującą nam i wyjaśniającą wielką tajemnicę słowa Bożego. Ośrodkiem tej Bożej ewangelii jest Jezus Chrystus. Kto w tę ewangelię się wpatrzy, wsłucha się w jej cudowne nakazy, w życiu ją wypełni — ten zdobył mądrość Bożą. Oby łaska, którą nam Chrystus tak hojnie udziela, nie była daremna, jak nie była daremna u św. Pawła.

III. Nie wszyscy jednak przyjmują słowo Boże. Wielu jest głuchych i niemych. I dlatego Chrystus z dzisiejszej ewangelii leczy głuchoniemego. Uleczony poznał tego, który mu dobrze uczynił i szeroko rozsławiał jego imię. Chrystus leczy i dziś z tego kalectwa, biorąc ta-

kich głuchoniemych na duszy, z pośrodka tłumów na stronę, aby się w ciszy swego sumienia zastanowili, i aby dosłyszeli głos Boży.

Dobrocią swego serca Bóg podbija serce człowieka. I dziś w Kościele swoim, w Sakramentach św., w Najśw. Eucharystii czyni wszystkim dobrze. A czyż nam uczynił kiedyś coś złego?... Dobrocią zdobywa i nasze serce. Dobroć świadczy nam codzień, na każdą godzinę... Dobroć szczególną, bezcenną zostawił dla nas w Najśw. Ofierze Mszy św. Bezgraniczną dobrocią jest dla nas każda Komunia św. — On sam — Syn Boży, oddający się człowiekowi. Czyż będę głuchy i czy będę niemy na te niepojęte dary? Słowami offertorium dzisiejszej Mszy św: zawołam — „Wywyższać Cię będę, Panie..."

IV. Uleczeni dobrocią naszego Pana — pójdziemy poprzez nasze ofiarowanie się Zbawicielowi ku zjednoczeniu się doskonałemu z Nim w Komunii św. Wtedy dopiero w sposób doskonały pojmiemy słowo Boże, gdy Bóg sam zamieszka w naszej duszy. I wtedy otworzymy nasze usta, by ponieść to Boże słowo, ewangelię Chrystusową w świat — wszystkim, co go nie znają. I uczyni z nas Bóg narzędzia swoje, przez które będzie leczył głuchych i niemych. A tak łaska Jezusowa nie będzie w nas daremna.

Zrozumiałem Panie Twoją ewangelię. Pojąłem tajemnice Twej dobroci i Twego miłosierdzia dla mnie... „Panie, wołałem do Ciebie, i uzdrowiłeś mię..." ...więc „wywyższać Cię będę, Panie, iżeś mię przyjął..." Amen.

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

XII. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

BĄDŹMY ŚWIĘTYMI!

I. Przemienienie Pańskie obrazem świętości duszy.
II. Obowiązek dążenia do świętości.
III. Sposoby zdobywania jej przez:
a) Wierność obowiązkom płynącą z miłości ku Bogu;
b) Modlitwę i stan łaski.
IV. Wzrastaj w świętości!

I. Przed dwoma dniami obchodziliśmy piękną uroczystość Przemienienia Pańskiego. Ewangelia św. przeniosła nas na szczyt góry Tabor i kazała oglądać Zbawiciela przemienionego, jaśniejącego jak

słońce, przyobleczonego w śnieżnobiałą szatę. Rafael Santi na swoim obrazie przedstawiającym Przemienienie ukazuje nam P. Jezusa spowitego w słoneczny obłok, apostołów zdumionych i przerażonych wspaniałą wizją. Pod Taborem, w nizinie zamglonej i ciemnej widzimy resztę apostołów, do których ojciec pewien prowadzi swego nieszczęśliwego syna opętanego przez szatana. Chłopiec drga konwulsyjnie i wyrywa się z rąk ojcowskich.

II. Obraz ten ukazuje nam z jednej strony słoneczne szczyty świętości, z drugiej — szeroki padoł grzechu i nędzy ludzkiej. Podobnie bywa i w życiu naszym: raz wspinamy się radośnie na szczyty świętości, to znowu bardzo często czołgamy się po rozległej dolinie grzechu i brudu moralnego. W duszy naszej panuje szatan, ciemność i zwątpienie.

A powinniśmy przecież pamiętać o tym, że powołaniem naszym jest piąć się na słoneczny Tabor świętości. „Jako synowie posłuszeństwa, nie idąc za dawnymi pożądliwościami nieświadomości waszej, ale na wzór świętego, który was wezwał i wy w całym postępowaniu świętymi bądźcie. Napisane jest bowiem: Będziecie świętymi, bom i ja święty jest". (I Piotr 1, 14—16).

III. Nie można żądać od każdego, by był mądry i uczony, by był bogaty i sławny, ale od każdego można i trzeba żądać, aby był święty. A jak zdobywać świętość, po jakich stopniach piąć się na jej szczyty?

a) Pierwszym warunkiem to wypełnianie swoich obowiązków, to przestrzeganie przykazań. Świętość nie rodzi się z sporadycznych czynów bohaterskich, ale bywa owocem pilnego i sumiennego pełnienia najmniejszych nawet obowiązków, bo „kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny będzie". (Łuk. 16. 10). Z takich samych małych cegieł buduje się małe chatki i olbrzymie niebotyki. Im więcej wierności i sumienności w drobnych rzeczach, tym większa świętość, ale wtedy, gdy będzie wynikiem gorącej miłości Boga. Ona jest właśnie cementem, który spaja cegiełki dobrych uczynków. „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje". (Jan 14,21).

b) O własnych siłach nie zdołałbyś jednak zachować przykazań i pełnić ich wytrwale. Potrzebna ci do tego łaska Boża. Wyprosisz ją sobie modlitwą. Jeżeli św. Augustyn powiedział: „kto się dobrze modli, ten też dobrze żyje", miał właśnie to na myśli, że modlitwa łącząc duszę naszą z Bogiem, odrywając ją od tego padołu płaczu i zła moralnego, uczula ją na odbieranie fal łaski nadprzyrodzonej, dobrych myśli i pragnień. Łaska zaś, którą zowiemy uświęcającą, daje duszy naszej życie Boże, upodabnia do Boga, przemienia duszę w sposób nadprzyrodzony i uświęca ją.

Pewien malarz do obrazu przedstawiającego ostatnią wieczerzę znalazł model do postaci P. Jezusa w osobie żebraka Benedykta Labre. Po latach, gdy rozpoczęto proces kanonizacyjny owego żebraka, przypomniano sobie obraz, do którego pozował. By namalować św. Benedykta Labre, posłużono się postacią Zbawiciela.

IV. Niechże i ciebie łaska tak upodobni do Boga. Pilne wypełnianie obowiązków, modlitwa, korzystanie z sakramentów św. zapewni ci łaskę Bożą i zawiedzie na szczyty świętości. Ambicją twoją niech będzie wzrastanie w świętości. „Kto jest sprawiedliwy, niech wzrasta w sprawiedliwości, kto święty, niech się bardziej uświęca". (Obj. 22, 11). Amen.

Ks. Józef Winkowski.

XIII. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.
Wniebowzięcie N. Marii P.

DWIE MIŁOŚCI.

1. Przyrodzona i nadprzyrodzona miłość ku Jezusowi.
2. Płynące z niej oddanie się Bogu.
3. Wierne pełnienie swych obowiązków.
4. Ofiarna miłość Boga i bliźniego.

W s t ę p.

Głęboki w swojej liturgii Kościół katolicki we mszy św. na wspaniałą uroczystość dzisiejszą zamieścił dziwną ewangelię. Nie masz w niej ani słowa wzmianki o Najśw. Pannie. I słusznie spytać ktoś może, cóż za związek z wniebowziętą Królową mieć mogą dwie siostry Łazarza w Betanii? A jednak związek ten niewątpliwie istnieje... Prześliczny, zadziwiający. Zechciejmy z bożą pomocą odkryć go w dzisiejsze święto i pobożnie rozważyć.

1. Spojrzyjcie, Najmilsi, na Marię i Martę w radosnym dniu przybycia Jezusa do ich wiejskiego dworu. Obie go kochają serdecznie... Obie chcą mu swe przywiązanie i oddanie okazać. Cicha, skupiona Maria widzi w nim Boga, mądrość i świętość odwieczną... Zapomina więc o całej ziemi, pragnie wyczerpnąć onej błogosławionej chwili z umysłu i serca boskiego Mistrza wszystkie skarby mądrości i umiejętności (Kol. 2, 3) i miłości... A przeto mówi o niej ewangelia, iż

siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. (Łuk. 10, 39). Inaczej Marta. Zawołana, skrzętna z niej gospodyni. Prowadzi oddawna całe gospodarstwo, tak iż ewangelista nie waha się nazwać ją panią domu, mówiąc: Marta przyjęła go do domu swego. (10, 38). To też w Jezusie Panu widziała ona raczej człowieka i dlatego pieczołowała się około rozmaitej posługi (w. 40), pragnąc zaspokoić przede wszystkim ziemskie potrzeby dostojnego gościa i jego uczniów.

A oto Matka Boża, dziś triumfująca w niebie, przez całe swe życie pełniła nieustannie rolę Marii i Marty. Siedząc w duchu u stóp Boskiego Syna, chciwie chłonęła jego mądrość i miłość: Lecz Maria te wszystkie słowa zachowywała słosując w sercu swoim. (Łuk. 2, 19)... A równocześnie była dlań najtroskliwszą, bez granic oddaną Martą, która pracą rąk swoich opatrywała wszystkie jego ziemskie potrzeby. Okiem wiary spoglądnijmy dziś na te dwie nieporównane miłości Wniebowziętej i upatrujmy w nich najwyższego wzoru dla siebie.

2. Cud miłości Marii dla Jezusa-Boga nie tylko na najwyższym, jaki był na ziemi stopniu uczucia dla Boskiego Jedynaka. Widząc w nim prawdziwego Boga, Maria miłość swą zamyka przede wszystkim w doskonałe pełnienie woli bożej. Daje przez to niedościgniony wzór oddania i posłuszeństwa tym wszystkim milionom dusz ludzkich, których Matką najdroższą miała później zostać według Jezusowego testamentu. Jakże inaczej wygląda ta Matka nasza od pierwszej matki rodu ludzkiego, nieszczęsnej Ewy. Tam nieposłuszeństwo woli Stwórcy spada brzemieniem przekleństwa pierworodnego grzechu na matkę i wszystkie dzieci, wnuki, prawnuki aż po świata kres. Tu posłuszeństwo rozlewa się błogosławieństwem dla całej ludzkości, sprowadzając jej z nieba Zbawcę Mesjasza w on dzień zwiastowania, w którym na wargach Niepokalanej Dziewicy szeptem ozwały się słowa uległości i poddania: „Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie...” (Łuk. 1, 38). I oto posłuszeństwo z miłości pójdzie już za nią wszędzie przez życie, zalewając je blaskiem słonecznym... Stajenka Betleemu, ucieczka do Egiptu, ubóstwo Nazaretu, rozłączenie się z Jezusem nauczającym, obecność pod krzyżem i długie potem sieroctwo bez niego po wniebowstąpieniu — oto stopnie, po których dusza Marii wznosiła się na szczyty miłości Boga-Jezusa... Na których zatapiała się w nauce poświęcenia siebie i całkowitego oddania się na służbę woli bożej. Oto wreszcie stopnie, po których z pokory służebnicy i uczennicy siedzącej u stóp Boskiego Mistrza wzniosła się ku triumfom dzisiejszego wniebowzięcia i ukoronowania w niebie.

Kochamy Marię — niewątpliwie. Miłujemy Jezusa całą duszą. O, uczmy się od Matki naszej tej wielkiej umiejętności, którą ona w naj-

wyższym posiadła stopniu... Umiejętności trudnej i głębokiej — miłowania przez posłuszeństwo, przez pełnienie woli bożej. Z nią razem zasiadajmy często u stóp najświętszego Nauczyciela, który wskazuje nam, jak słuchać, cierpieć i znosić i przez to wzrastać nieustannie w prawdziwej miłości bożej.

3. Ale Najświętsza Panna nie uchylała się też nigdy od obowiązków Marty. Miłowała w Jezusie prawdziwego człowieka i miłowała ludzi, w których widziała z jego woli swe dzieci, a Jezusowych braci. Miłowała Jezusa-Człowieka, jak najczulsza Matka, karmicielka i opiekunka do ostatnich chwil jego życia na ziemi. Gdy jednak dom Marty w Betanii opływał w dostatek i przyjęcie w nim Jezusa i uczniów wymagało tylko nieco trudu i zachodu, w domu cieśli Józefa w Nazarecie nieraz jawiła się bieda, niedostatek — ten częsty gość w robotniczej rodzinie — i łzy wyciskał z oczu Matki Najśw., która nie mogła, jak serdecznie pragnęła, zaspokoić nawet skromnych potrzeb ukochanego Synaczka i oblubieńca. A gdy w trzydziestym roku życia Jezus opuścił już na zawsze swój ziemski dom rodzinny, już na zawsze, Maria, najczulsza Matka jego uboga, gdy tylko mogła, wyrywała się z Nazaretu, biegła za nim w góry Galilei, nad brzeg modrego jeziora, w odległe niziny Samarii czy wreszcie do stołecznej Jerozolimy, dźwigając w skromnym węzełku wypraną, połataną odzież, jęczmienne placki i ryby suszone — pożywienie ludzi ubogich... Aż przyszło jej, tej drugiej Marcie, stanąć nad martwymi zwłokami najdroższego Syna i w strumieniach łez nieukojonych oddawać mu ostatnią, pogrzebową usługę...

4. Tak kochając do ostatka człowieczeństwo Jezusowe, uczyła się Maria b e z g r a n i c z n e j m i ł o ś c i i k u l u d z i o m. Jakże cudnym musiało być jej uczucie dla przeczystego Józefa, dla drogiej krewnej, Elżbiety i jej małżonka, kapłana Zachariasza. Jak szeroko otwartym jej serce dla pasterzy i królów w Betleem.... Dla rzesz ubogich cisnących się później do Jezusa, nauczyciela i cudotwórcy... Dla apostołów, zwłaszcza po odejściu Mistrza, którym oddała całe swe serce... Jak ta miłość rozpaliła się przejasnym, gorącym płomieniem dla wszystkich dusz poprzez wieki wiernych Jezusowi... Dla jego kapłanów, męczenników, wyznawców, dziewic... Dla dzieci i młodzieży, bogatych i biednych, dla wszystkich cierpiących i chorych, którzy przez wieki i wieki uciekali się do niej pod macierzyńską obronę, szukali pociechy, pokrzepienia i ratunku. A ta najmilsza Marta nasza nikomu nie odmawiała swej posługi, tak ...iż od wieków nie słyszano, aby miał być od niej opuszczonym, kto się do niej uciekał, jej pomocy wzywał,

żebrał jej wstawiennictwa... I my, Ukochani moi, winniśmy z jej Serca czerpać szeroką, potężną miłość bliźnich naszych... Obejmować nią wszystkich braci, wszystkim spieszyć z pomocą, miłością, życzliwością i dobrocią...

Z a k o ń c z e n i e.

Wśród tych, których ukochała ta najmilsza Marta znalazł się od tysiąca lat nasz naród polski, który w jej matczynym Sercu zyskał takie szczególne miejsce i zachowanie. Kochajmy więc Polskę w Marii i kochajmy Marię w Polsce. Jej wzorem, jej śladem przecudnym prowadźmy braci i siostry nasze do stóp Jezusa i uczmy ich czerpać tam nieprzebrane skarby mądrości i miłości. Ale miejmy też serce otwarte i dłoń gotową do wszelkiej posługi dla nich, do wszelkiej ofiary i poświęcenia. A wtedy Matka Boża uzna w nas dzieci swoje... Dojrzy podobieństwo do Marii i Marty, które jej samej dało chwałę wniebowzięcia i ukoronowania w niebie i użyczy nam łaski, pomocy, siły, byśmy idąc jej śladem przez życie doszli do stóp jej tronu w niebie i u jej niepokalanego Serca zostali tam już na zawsze. Amen.

Ks. M. Paszkiewicz.

XIV. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.
Uroczystość Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny.

MARIA PRZESTRZEGA I POUCZA ŚWIAT.

Wstęp. Objawienia N. M. Panny w
1. Salette,
2. Lurd,
3. Fatima,
4. Bonate.

Zakończenie.

„Idźmy, tulmy się jak dziatki do Serca Marii Matki..."
Pieśń maryjna.

W s t ę p. Maria jest zapowiedzianą przez Boga niewiastą, która ma zetrzeć głowę węża. Posłannictwo to trwa ustawicznie, bo szatan nie śpi. Maria stale pośredniczy między niebem a ziemią: przestrzega i poucza ludzkość i wstrzymuje karzącą dłoń Bożą.

Objawienia z ubiegłych stu lat z większą niż kiedy siłą podkreślają konieczność opamiętania się ludzi i powrotu do Boga. Rozwijają się one w tej kolejności:

1. Salette, 19. 8. 1846. Była sobota. Dzwoniono na Anioł Pański, gdy Maria ukazała się dwom pastuszkom, 11-letniemu Maksyminowi Giraud i 15-letniej Melanii Mathieu. Kazała dzieciom zbliżyć się do siebie, bo miała im powierzyć wielką tajemnicę. Powiedziała im, że Jej Syn jest zagniewany i że z trudem powstrzymuje Jego karzącą dłoń. Ona, Maria, ustawicznie wynagradza Bogu za zło, a ludzie nie chcą tego zrozumieć i nadal grzeszą. W niedziele i święta pracują jak w inne dni — nie uczęszczają do Kościoła na Msze św., swą pracą w te dni obrażają Boga. Nieurodzaje, klęski gospodarcze, choroby są karą za te grzechy. — „Jeżeli się nawrócicie — mówi Maria — kamienie i skały przemienią się w sterty zboża, a ziemniaki obrodzą". W toku rozmowy zapytała Maria, czy dzieci codziennie odmawiają pacierz. Zmartwiła się przeczącą odpowiedzią i powiedziała: „Moje dzieci, trzeba się modlić. Jeżeli nie macie czasu modlić się dłużej, odmówcie codzień przynajmniej jedno Ojcze Nasz i Zdrowaś Maria".

To są najważniejsze momenty tego objawienia. Pius XII pozwolił OO. Saletynom na uroczysty obchód setnej rocznicy objawień w la Salette w r. 1947 i udarował to licznymi odpustami potwierdzając przez to znaczenie tego faktu.

2. Lurd. Pierwszy raz ukazuje się Maria Bernadetce w święto diecezjalne diecezji w Tarbes 11. 2. 1858 r. W ręku ma różaniec. Odmawia go razem z Bernadetką. Zachęca do częstego i pobożnego odmawiania go. Nakazuje modlić się za grzeszników i aż trzykrotnie wzywa świat do pokuty. Zapowiada, że do Lurd będą przychodziły liczne pielgrzymki. Potwierdza nieomylność Kościoła, swym wyznaniem, że jest Niepokalanie Poczętą, (w cztery lata po ogłoszeniu dogmatu). Pysze racjonalizmu odrzucającemu wszelkie zjawiska nadprzyrodzone przeciwstawia moc zjawisk cudownych potwierdzając wiarę maluczkich i obalając mądre i „naukowe" wywody niedowiarków. Zapowiada, że w Lurd cuda nigdy nie ustaną, by to miejsce było widomym znakiem miłosierdzia Bożego i upomnieniem dla świata do upamiętania się i powrotu do Boga.

3. Fatima. To dalszy ciąg objawień. I tu Maria poucza dzieci: „Jestem Królową Różańca. Przyszłam upomnieć ludzkość, by odmieniła swe życie i nie zasmucała Boga ciężkimi grzechami. Niech ludzie odmawiają różaniec i pokutują za grzechy. Módlcie się, módlcie się

wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, gdyż wiele ich idzie do piekła dlatego, że nie ma ktoby się za nich ofiarował.

— Czy chcecie składać ofiary i przyjmować chętnie cierpienia jako wynagrodzenie za tak liczne grzechy, którymi ludzie obrażają majestat Boży, aby uprosić nawrócenie grzeszników i wynagrodzić za wszystkie zniewagi i rany zadane Niepokalanemu Sercu Marii".

Wielki nacisk w tych pouczeniach kładzie Maria na modlitwę i pokutę. Zachęca dzieci, aby codzień odmawiały różaniec, by wynagradzać Bogu za grzechy ludzi. W tym celu zażądała poświęcenia się Sobie i Swemu Niepokalanemu Sercu i komunię św., wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. „Jezus pragnie, abym była więcej miłowana przez ludzi — mówi Maria. — Jeśli ta wola Boża będzie wysłuchana, w narody wstąpi pokój".

Portugalia skorzystała z upomnień Marii, poświęciła się Jej Niepokalanemu Sercu i odmieniła swe życie, pielgrzymki do Fatimy nie ustają, wiara krzepnie, niewiara słabnie. A Maria obsypuje swój lud łaskami i chroni go od wojen i klęsk.

To skłoniło Piusa XII do poświęcenia całego świata Marii i Jej Niepokalanemu Sercu. Te same powody są przyczyną i naszego zeszłorocznego poświęcenia się Marii.

4. Bonate we Włoszech. Objawienie to odbyło się w sobotę 13 maja 1944 r. w rocznicę objawień w Fatima. Siedmioletnia Adela Roncalli (piąte z ośmiorga dzieci) zbierała z siostrzyczką i koleżanką kwiaty do umajenia swego domowego ołtarzyka. Maria ukazała się Adeli, uspokoiła ją, powiedziała, że jak będzie „dużą" zostanie zakonnicą i kazała przychodzić do siebie przez pewnien czas na łąkę Ghiaie.

Przewodnia myśl tych objawień jest następująca: „Świat musi zaprzestać grzeszyć. Musi potępić przede wszystkim grzechy nieczystości. Te występki — mówi Maria — najwięcej dusz wtrącają do piekła. Należy unikać owych ciężkich grzechów, ograniczających rodzinę. Powiedz złym matkom, aby nie popełniały brzydkich grzechów, aby się modliły.

Wiele dzieci — zaznacza Maria — choruje z powodu grzechów matek. Obecna wojna (1944 r.) jest wywołana przede wszystkim przez grzechy kobiet, szczególnie przez grzechy niemoralności.

Na świecie musi ustać bluźnierstwo pod wszystkimi formami, z których najsmutniejsze polega na krytykowaniu zarządzeń Opa-

trzności... Winno zapanować zrozumienie modlitwy i pokuty, odmawianie różańca i dobrowolne przyjmowanie umartwień. Trudno, aby świat cieszył się pokojem, będąc dalekim od wiary i dobroci. Jedynie modlitwa i pokuta mogą go zbawić. Trzeba, aby wszyscy dobrzy i źli modlili się i prosili niestrudzenie za uciśnionym światem".

W Fatima nakazała Maria poświęcić się Sobie i wprowadzić nabożeństwo do swego Niepokalanego Serca. W Bonate wyjaśnia swe orędzie fatimskie i żąda urzeczywistnienia go w życiu codziennym.

Zakończenie. W swych objawieniach wyróżnia Maria pobożne dzieci z wielodzietnych rodzin. Objawienia łączą się w jedną logiczną całość: uzupełniając się wzajemnie i potwierdzając jedno drugie. Przebija w nich nieopisana miłość Marii ku ludziom, troska o ich los i chęć ratowania dusz przed złem i upadkiem. Objawienia te odbiły się głośnym echem na całym świecie, zwłaszcza we Francji, Portugalii, Włoszech.*)

Los świata, jego przyszłość zależy od wypełnienia tych nakazów Bożych zwiastowanych światu przez Marię.

Ojciec św. Pius XII powiada, że czasy obecne dorównują swą doniosłością czasom narodzenia Chrystusa i zaznacza, że im większe są trudności i klęski, tym większy jest obowiązek modlitwy i pokuty.

Nie zapominajmy o tym.. Od naszego odrodzenia się zależy nasze szczęście, zbawienie i przyszłość naszego kraju.

W tym roku święcimy rocznicę naszego poświęcenia się Marii i Jej Niepokalanemu Sercu. Zapytajmy siebie, czyśmy należycie i ze zrozumieniem dokonali to wielkie dzieło? Czy pracujemy nad sobą? Czy często odmawiamy ten akt? Dziś, w uroczystość Niepokalanego Serca Marii odmówmy uroczyście swe oddanie się Marii... Złóżmy w Jej ręce nasze życie i trudy...

Słowami dzisiejszej kolekty wołajmy: „Wszechmogący wieczny Boże, któryś w Sercu N. M. Panny uczyniłeś godny przybytek Duchowi Św., spraw, błagamy, abyśmy pobożnie czcząc święto tegoż Niepokalanego Serca według Serca Twego żyli. Przez Chrystusa Pana naszego.. Amen.

---

*) Z braku miejsca pomijam głośne objawienie się N. Marii Panny Brunonowi Coracchiolo w r. 1947 koło Rzymu.

XV. niedziela po Zesłaniu Ducha św.

O POBOŻNYM UCZESTNICTWIE W POGRZEBIE CHRZEŚCIJAŃSKIM.

Wstęp.

1. Niewłaściwe uczestniczenie w pogrzebie.
2. Środki na usunięcie tego przez: zaznajomienie się z liturgią pogrzebu.
3. Pamięć na własną śmierć.

Zakończenie.

„A gdy przybliżył się ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego, a ta była wdowa, a rzesza miejska, wielka z nią". (Łuk. 7, 12).

W s t ę p.

Radośnie kończąca się święta ewangelia dzisiejszej niedzieli na wstępie swego opowiadania kreśli nam nader smutny i bolesny, nawet tragiczny obraz pogrzebu syna jedynaka znanej i szanowanej w całym miasteczku wdowy. Współczucie z jej nieszczęściem jest powszechne. Świadczy o tym ogromny udział mieszkańców w pogrzebie. Uderzyło ono uwagę ewangelisty. Czysto ludzka chęć, ale i z religii płynące pragnienie przyniesienia choć w ten sposób pewnej ulgi zaiste nadmiernej boleści matki, zgromadziła ową w i e l k ą r z e s z ę m i e j s k ą. Szczegół ten kieruje dziś naszą uwagę na chrześcijański obowiązek należytego i właściwego uczestniczenia w świętych obrzędach pogrzebowych bliskich nam współbraci w Chrystusie. Dlatego poświęćmy mu dziś chwilę pobożnej uwagi.

1. Jakże często w życiu naszym, rodzinnym czy towarzyskim, kolebka staje obok trumny. Jak często wesele splata się ze smutkiem, radość z boleścią! Ludzkość już sama każe nam uczestniczyć w tych zdarzeniach w życiu bliskich nam ludzi. Religia Chrystusowa potwierdza ten obowiązek słowami świętego Pawła apostoła: „Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi". (Rz. 12, 15). Swoją obecnością, swoim dobrym słowem, gdy trzeba, to i pomocą, objawiać mamy nasze żywe odczucie wszystkiego, co ich cieszy lub boli. Podobnie i w wypadkach śmierci. Staramy się szczerze być obecnymi na obrzędach pogrzebowych naszych krewnych, przyjaciół, znajomych. Lecz

niestety, jakże często po miastach, zarówno jak po wsiach, zdarza się, że udział ten bywa czysto zewnętrzny, zwyczajowy, by nie rzecz, chłodny i obojętny. Nieraz poprostu, aby się tylko pokazać. Jakże łatwo ludzie idąc w orszaku pogrzebowym, zwłaszcza nieco dalej od trumny i pogrążonej w żałobie rodziny, zapominają, że uczestniczą w obrzędzie kościelnym, religijnym — bardzo głębokim i bardzo poważnym. Zdają się nie odczuwać bynajmniej ani majestatu śmierci, ani serdecznego bólu najbliższych krewnych zmarłego. Idą na cmentarz, jak na przechadzkę. Rozmawiają, często zupełnie na głos. Opowiadają sobie błahe zdarzenia, nierzadko dowcipy i śmieją się niemal otwarcie i wesoło. Przychodzą na pogrzeb, jak na widowisko, jak na towarzyskie spotkanie. Jakież to przykre, gdy zważymy święty charakter katolickich obrzędów żałobnych! Gdy zważymy już choćby tylko proste obowiązki dobrego wychowania u każdego kulturalnego człowieka. Zaiste tylko ujmę sobie samym przynoszą tacy uczestnicy pogrzebowych uroczystości.

2. Lecz skądże płyną te objawy?

Najczęściej bynajmniej nie ze złej woli. Nie z lekceważenia samej rzeczy. Poprostu z nieświadomości, z nieznajomości głębokiej myśli Kościoła. Często z samolubnej nieumiejętności odczucia cudzego bólu i nieszczęścia. Dlatego bardzo wskazanym byłoby przede wszystkim zapoznać wiernych katolików z treścią modlitw i głębokim znaczeniem tych świętych obrzędów. Dać im choćby maleńką o nich broszurkę. Niechby raz i drugi wczytali się uważnie we wspaniałe strofy pokutnego, 50 psalmu Dawida: „Miserere — Zmiłuj się nademną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego" (w. 1). Jakże wstrząsająco brzmią te słowa wkładane przez Kościół niejako w usta nieboszczyka! Jakże przejmująca towarzyszy im melodia! Niechby rozważyli podobnie głęboką treść kantyku kapłana Zachariasza: „Benedictus — Błogosławiony Pan Bóg Izraelski" (Łuk. 1, 68), śpiewanego już na samym cmentarzu. I przepiękne, serdeczne modlitwy kapłańskie nad grobem i ową do łez wzruszającą antyfonę mariańską: „Salve Regina — Witaj Królowo, Matko miłosierdzia..." Przecudny hymn odchodzących z tej ziemi na zawsze pielgrzymów... Jest wprost niepodobieństwem, by obojętnym, nieczułym, uśmiechniętym pozostał ten, kto prześliczną, głęboką treść tych modlitw nadgrobnych starał się do głębi poznać i przeniknąć!

3. Niepodobieństwem byłaby również nieczułość i obojętność takiego chrześcijanina katolika, gdyby uczestnicząc w pogrzebie, przez chwilę choć pomyślał o znikomości świata tego i ludzkiego życia. Bo i cóż mu powiadają najwięksi mędrcy ksiąg objawionych przez Boga? O świecie i wszystkich rzeczach stworzonych woła Salomon w księdze Kaznodziei: „Marność nad marnościami i wszystko marność!" (1, 2). O człowieku zaś wywodzi w swej nieśmiertelnej księdze wielki cierpiętnik, Job: „Człowiek wyrasta, jako kwiat i więdnieje i ucieka jako cień" (14, 2). A wtóruje mu w psalmach król-prorok Dawid: „Podobny stał się marności, dni jego jako cień przemijają" (143, 4). O, niechże przy oddaniu ostatniej posługi bratu pomyśli każdy z nas o własnej śmierci i własnym kiedyś pogrzebie! Niech spojrzy uważnie na trumnę niesioną do grobu i niech przez chwilę zobaczy w niej siebie... „To moja trumna... To mój pogrzeb... To mój grób... Jemu dziś — a mnie jutro... Za rok, dwa czy dziesięć lat i mnie to spotkać musi... Przed wszystkim umknąć mogę, przed śmiercią nikt jeszcze nigdy nie uciekł... Z każdą godziną, z każdą minutą bliższy jestem ostatniego dnia mego życia... A gdyby dziś?... Czym gotów na śmierć i na sąd boży?... I co mnie czeka w wieczności?..."

Tak, niepodobnym jest, by takie myśli, takie pytania nie przyoblekły nas w jednej chwili w powagę i skupienie ducha na pogrzebowym obrzędzie. Byśmy z cmentarza nie wracali lepsi i z postanowieniem zmiany poglądu na życie, z postanowieniem poprawy wszystkiego, czegobyśmy w chwili własnej śmierci nie chcieli mieć na sumieniu.

Zakończenie.

W lekcji dzisiejszej mszy św. woła apostoł Paweł: „Bracia! Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy" (Gal. 6, 4). O, nieśmyż brzemię drogiej nam duszy zmarłego przez współudział modlitwy za nim do Boga! Nieśmyż brzemię smutku jego rodziny, nie tylko przez wyrazy współczucia chrześcijańskiego, ale przez pobożne, skupione uczestnictwo w obrzędzie żałobnym, przez serdeczne oddanie zmarłemu ostatniej posługi. Jak wszędzie, tak i tutaj bądźmy według słów św. Jana ewangelisty w każdym calu katolikami: „nie słowem ani językiem, ani zewnętrzną, zdawkową formą, ale uczynkiem i prawdą". (1 Jan 3, 18). Amen.

XVI. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

NARODZENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY.

A. Początek drogi życia pełen tajemnicy.
B. Święto Narodzenia N. M. Panny symbolem naszego odrodzenia.
I. Plan Boży względem N. M. Panny.
II. Boże zamierzenia w odniesieniu do nas.
C. Wspaniałe perspektywy Bożej przyszłości.

A. Narodziny dziecięcia zwłaszcza na dworach królewskich budziły zawsze żywe zainteresowanie i ciekawość. Każdy starał się odgadnąć i choć w przybliżeniu określić losy życiowe dziecka. Gruba jednak zasłona tajemnicy, która okrywa nieprzeniknioną przyszłość, stanowiła niepokonalną przeszkodę dla oka ludzkiego.

Czasem jednak sam Bóg pośrednio czy bezpośrednio daje poznać przez swoje znaki, jakie będą koleje nowonarodzonego. Matka świętego Dominika jeszcze przed wydaniem dziecięcia na świat oglądała dziwne zjawisko. Oto przedstawił jej się obraz psa przebiegającego z pochodnią cały świat. Była to symboliczna zapowiedź że dziecię, które ma się narodzić, a był nim św. Dominik, świętością zajaśnieje jak pochodnia i jako założyciel zakonu przez swoich synów duchowych ogarnie najodleglejsze krainy.

Lecz była jedna osoba w dziejach ludzkości, której narodzenie miało szczególniejsze znaczenie w planie zbawienia człowieka. Dlatego też jej pojawienie się już na wiele wieków naprzód było sygnalizowane. Chodzi o Matkę Zbawiciela świata, Najświętszą Marię Pannę.

B. I. Pierwotny Boży plan w odniesieniu do człowieka był na prawdę przedziwny. Dary nadprzyrodzone i pozaprzyrodzone rajskiego wyposażenia były dowodem niewypowiedzianej miłości, jaką Bóg otoczył człowieka. Po błogim okresie rajskiego życia zamierzył Bóg w swej dobroci doprowadzić człowieka bez obawy śmierci i doświadczeń cierpienia w krainę nadprzyrodzonego i nieutracalnego szczęścia.

2. Człowiek jednak przez swój grzech wytrącił się z zakreślonego przez Boga planu. Jakże jednak lichemu stworzeniu, jakim jest człowiek, pokrzyżować plany Boże? Nie jest mocen człowiek unicestwić

Boże zamysły. Dlatego też mimo buntu i katastrofy, jaką na siebie sprowadził Adam, Bóg umyślił jeszcze cudowniejszą naprawę. Odnowa dokonać się miała za pośrednictwem dzieła odkupienia ofiarnego. W ten plan odkupienia włączona została i NMPanna jako Matka Boskiego Zbawiciela. Narodzenie więc NMPanny było pierwszym ukazaniem światu tej istoty, która tak wielką rolę miała odegrać w dziele Odkupienia.

3. Wprawdzie wylanie przeobfitych nadprzyrodzonych zdrojów wraz z łaską Niepokalanego Poczęcia nastąpiło już w pierwszym momencie jej zaistnienia; wszystko to jednak dokonało się w mrokach tajemnicy, zdala od oka ludzkiego. Teraz zaś gdy NMPanna ujrzała światło dzienne, oczom ludzi ukazał się widzialnie ten cud Bożego zmiłowania — Maria Niepokalana. Dlatego to Kościół św. obracając się w ramach widzialnych tego świata, moment narodzenia się N. M. Panny czcią swoją i chwałą otacza.

II. 1. I nasze życie ujęte jest w ramy Boskiego planu. I te zarysy Bożych zamierzeń nie są wcale mniej dokładne, czy mniej wyraziste. Przecież są dziełem nieskończonego, Bożego rozumu, choć nie zostały nam objawione. Nie mniej jednak wiemy, że dobroć Boża wyznaczyła każdemu z nas piękne i wspaniałe szlaki, ku wiecznym szczęśliwościom prowadzące.

2. Niestety piękne wiązania Bożego planu ulegają z naszej strony wielu załamaniom. Są to grzechy nasze, które wprowadzają nieład w harmonijną linię naszego życia. Samowolne zachcenia nasze przeprowadzane wbrew Bożemu prawu mącą czystość Bożej myśli.

3. Dlatego to najpilniejszym naszym zadaniem jest jaknajrychlejsze włączenie się na powrót w Boży bieg dziejów naszego życia. W tym względzie jest dla nas NMPanna podwójnie cennym bodźcem. Raz przez swe posłuszeństwo i uległość wobec Bożych zamierzeń. A powtóre, NMPanna dzięki swemu pośrednictwu łask czynnie współdziała w dziele naszego wewnętrznego odrodzenia. Czy mielibyśmy czoło, brutalnie odpychać od siebie tę dłoń delikatną Matki Najczulszej, która nas na prawdziwą i dobrą drogę sprowadzić usiłuje?

C. Kiedy z pomocą NMPanny wrócimy z manowców na Boże drogi, wówczas dopiero otworzą się przed nami prawdziwie rozległe i wspaniałe perspektywy rozwoju. Przyszłość piękna roztoczy się przed oczyma naszymi. Bo życie prawdziwie szczęśliwe, nawet tutaj na ziemi, może być tylko wówczas, kiedy będzie dobre. A i wieczność szczęśliwą zdobywa się wyłącznie przez życie dobre, Boże. Bądź dobrym chrześcijaninem — tego żąda od ciebie Maria, twoja Matka. Amen.

XVII. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.

NAJWAŻNIEJSZE PRZYKAZANIE.

I. Przykazanie miłości.
II. Miłość Boża objawia się:
1. w modlitwie,
2. w zachowywaniu przykazań,
3. w trosce o chwałę Bożą.
III. Potęga miłości.

I. Stary Zakon zawierał — oprócz Dziesięciorga przykazań Bożych — wielkie mnóstwo przykazań i przepisów. Istniały przepisy co do ofiar i obrzędów, potraw i kąpieli, pracy i wypoczynku, żniw i handlu; jednym słowem: całe życie religijne, rodzinne, społeczne, obciążone było jarzmem licznych przykazań! To też uczony w Piśmie pyta Pana Jezusa: Które z wszystkich tych przykazań jest najważniejsze?

Mnogości przepisów starozakonnych przeciwstawia Pan Jezus jedno wielkie i święte przykazanie: przykazanie miłości Boga I bliźniego.

W tym przykazaniu wszystkie inne są zawarte; przykazanie miłości — to prosta droga do Boga i zbawienia. „Kto mnie miłuje, przestrzegać będzie słowa mego, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i mieszkanie uczynimy u niego". (Jan 14, 23).

II. Ale jak mamy miłować Boga, skoro jest niewidzialny, nieuchwytny?

Weźmy sobie przykład z życia rodzinnego. Dziecko, które kocha rodziców, chętnie z nimi przebywa i rozmawia, słucha ich, otacza ich troską serdeczną. Czyńmy podobnie wobec Pana Boga.

1. Czy możesz sobie wyobrazić męża i żonę, rodziców i dzieci, którzy żyją razem, a nie zamienią z sobą ani słowa od rana do wieczora? Takie milczenie — to dowód obojętności albo nienawiści.

I nasze życie rozgrywa się w obliczu Boga. „W nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy". Jeśli nie jesteś wrogiem Boga, lecz dzieckiem kochającym, będziesz chętnie przebywał z nim w samotnej izdebce, w kościele; będziesz chętnie a często z nim rozmawiał na modlitwie.

M o d l i t w ą dzień rozpoczniesz, modlitwą skończysz. Spotka cię coś dobrego, szepniesz: Dzięki ci, Boże! Spotka cię zawód, lub cierpienie, westchniesz: Bądź wola twoja! Pójdziesz na przechadzkę,

zawołasz słowami psalmisty: Panie nasz, jak wspaniałe jest imię twoje na całej ziemi!

Modlitwa — to najprostszy wyraz miłości Bożej.

2. Dobre dziecko objawia miłość ku rodzicom nie tylko pieszczotliwymi słowami, ale przede wszystkim posłuszeństwem. Nie ma też miłości Bożej ten, który nie chce poddać się świętej woli Jego. „Nie ten, który mówi: Panie, Panie!, ale ten, który pełni wolę Ojca mego, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego".

Żyję uczciwie tak, jak mi mówią przykazania Boże i głos sumienia, nie bacząc na ponęty i groźby świata. Zachowuję przykazania kościelne jako wierzący i praktykujący katolik. Tym sposobem pokażę, że Boga cenię nade wszystko, że wszystkie dobra ziemskie dla mnie niczym są wobec dobra najwyższego. Prawdziwa miłość przejawia się nie tylko w słowach i uczuciach, ale w czynie.

3. Dziecko kochające dba o rodziców swoich, zwłaszcza wtedy, gdy im potrzeba opieki i pomocy.

Panu Bogu niczego nie potrzeba do chwały i szczęścia; ale Pan Bóg chce, abyśmy jako stworzenia jego i dzieci czcią otaczali imię jego i domy jego i Kościół jego i okazywali gorliwość o chwałę jego.

Kto kocha Boga, ten pomaga według możności w odbudowie zrujnowanych domów Bożych, w ozdobieniu ogołoconych świątyń Pańskich.

Kto kocha Boga, ten broni wiary Chrystusowej od ataków sekciarzy i bezbożników.

Kto kocha Pana Boga, ten modlitwą i ofiarą pracuje nad tym, aby królestwo Boże szerzyło się w kraju naszym i na całym świecie. (Dzieło Rozkrzewienia wiary, Dzieło Dziecięctwa Pana Jezusa).

III. Wielka jest potęga miłości. Gdy żałujesz za grzechy z miłości ku Bogu, odpuszcza ci Pan Bóg grzechy, zanim jeszcze pójdziesz do spowiedzi.

Poganin, który potrafi zdobyć się na akt miłości Bożej, przyjmuje jakoby chrzest, chrzest pragnienia, który otwiera mu drogę do nieba.

Miłość Boża i dla nas niech będzie przewodniczką w życiu i podporą w śmierci.

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję,
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś Ty Dobro nieskończone. Amen.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

PPZG - Wybickiego 6 (Papierodruk) 1577 — K-50910

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1 — 6 z b. r., są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 7/8 miesięcznika wynosi **65** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4